Pojedyńczy numer 15 groszy. Nakład 27 000 egzemplarzy. Dzisiejszy numer obejmuje 10 stron

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej“ Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „ORĘDOWNIKA MIEJSKIEGO“ wynosi kwartalnie 6.00 zł, na pocztach, przez listowego w dom 7.55 zł. — Miesięcznie 2.00 zł, przez listowego w dom 2.52 zł, pod opaską w Polsce 4.00 zł, do Francji i Ameryki 6.00 złotych, do Gdańska 5.00 guldenów, do Niemiec 5.00 marek. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 rano do godziny 6 wiecz. bez przerwy.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Budnik.

Adres redakcji i administracji ulica Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

15 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 40 groszy, w tekście na drugiej lub dalszych stronach 50 groszy, na 1-ej stronie 1 złoty. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 groszy, dla poszukujących pracy 50 proc. zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki.

Rękopisy zostają w administracji. — Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadthagen T. A. — Bank Dyskontowy. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań.

Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315. Telefon naczelnego redaktora nr. 316. Telefon redakcji 326.

Numer 183. BYDGOSZCZ, wtorek, dnia 11 sierpnia 1925 roku. Rok XIX.

Gdzie Konstytucja?...

Komendantowi policji województwa warszawskiego spodobało się wydać polecenie podlegającym mu czynnikom co do kontroli podróżnych na kolejach. Ministerstwo spraw wewnętrznych tak sobie wzięło do serca ów pomysł, że rozpowszechniło go w osobnym okólniku wśród wszystkich województw, zaczem przemyciło go jako jeden ze zbawczych środków dla państwa całego. Teraz ma policjant pełne prawo domagać się od każdego przechodnia, napotkanego w obrębie kolejowym, okazania paszportu ma prawo wejść do wagonu, wentylować od dołu do góry jednostki czy grupy, jakby w okresie zadomowienia się stanu wyjątkowego. Wprawdzie na rabacie postanowienia srogiego znalazły się kwiatki, łagodzące wonią kagańcowe przepisy. Oto — jak mówi okólnik — niema się na widoku żądania „masowego“ przedstawiania dowodów osobistych, natomiast wystarczy śledzenie zachowania się, powierzchowności pewnych ludzi, nasuwających podejrzenie... Do przedziału może wkroczyć stróż bezpieczeństwa w razie „uzasadnionych“ przyczyn. Badania papierów należy dokonać w obecności najmniejszego grona widzów, najlepiej w towarzystwie konduktora!... Sami twórcy czy twórca nowego katechizmu kontrolnego czuli niebezpieczeństwo, połączone z przedsięwzięciem, nakazując funkcjonarjuszom, aby wykonywali czynności z taktem, aby unikali skarg i narzekań publiczności, aby nie popadli w formalistykę suchą, narażając obywateli na udręki i przykrości.

Mimo wszystkich zastrzeżeń, mimo wskazań, kładących policji w uszy konieczność wdziania rękawiczek, zalatuje od zarządzenia duch antykonstytucyjny, duch kleszczów ongi carskich. Podróżujący w własnym kraju nie będzie mógł uczynić kroku bez małej książeczki skazany zostaje na związanie się z paszportem. Kto go zapomni lub nie weźmie, stanie wobec niepewności stracenia choćby na przemijające godziny wolności i zboczenia zamiast do celu podróży pod dach komisarjatu czy posterunku. Jak pies z niewykupioną marką wpada w sidła zawistnego losu, tak obywatel Rzeczypospolitej bez paszportu stąpać musi ku nieprzyjemnej przeszkodzie. I biegnąc z walizeczką do pociągu, poczuje na sobie ciężką rękę i usłyszy głos rozkazujący... Ależ, dla Boga! Czemże jest powierzchowność, czem podejrzenie? Przy napięciu nawet dużej ilości dobrej woli, przy zdobyciu się na spostrzegawczość czujną i ugrzecznienie wykwintne, może milicjant tysiąc razy błądzić i krzywdę wyrządzić indagowanemu. A, znowu takiego wyboru wykonawców nigdzie nie znajdzie, którzyby umieli trafić w sedno i nie pójść na zbocza. Im dalej będzie od stolicy lub ośrodków większych, od skupień wyższej hierarchji, tem bardziej samowola i urzędowanie bezceremonjalne mogą znaleźć szersze pole i przemienić się w samowolę, czepiającą się najniewinniejszych i najspokojniejszych!

Tembardziej po owym okólniku! Każdy, którego dosięgną jego następstwa, choćby miał najspokojniejsze sumienie, wyniesie z dobrodusznej rewizji akcenta żalu, niesamowitych wrażeń i goryczy, osadzającej się obficie i tak na dnie naszych rozmyślań. W czasie rewolucji, która szalała od 1905 r. także i w byłem Królestwie Kongresowem, twierdził jeden z wybitnych autorów, że przed aresztowaniem w Warszawie ocalił go tylko cylinder!... Argusowe oczy „prystawów“ spoczawszy na wysokiej, czarnej rurze, miały cześć dla niej niewysławioną... Nie cylinder, ale garnitur, wreszcie monokl, może złoczyńcę uratować przed rozmową z policjantem, nie uratuje jednak chudziny w wytartej odzieży!...

Sprawa jest zasadniczą... Nasze życie obleka się coraz bardziej w formy, zanikające lub zanikłe na świecie szerokim. Z jednej strony obdarzono nas konstytucją, nieprzystosowaną zupełnie do miary wyrobienia politycznego, z drugiej wywleka się zardzewiałe kajdany ze schowków zaborcy i zakuwa w nie społeczeństwo. Tak być nie powinno, tak być żadną miarą nie może i wszelkie podporządkowanie osobistej swobody pod policyjne rygory, grozi nam zwyrodnieniem i podniesieniem biadań przeciw własnemu ustrojowi wewnętrznemu. Państwo posiada setki środków, celem unieszkodliwienia tych, co na istniejący stan rzeczy mieliby ochotę się targnąć, nie potrzebuje zatem zjednywać sobie posłuszeństwa i tropić przestępców przez zarządzenia, sięgające mocno w głębię życia. Szczególniejszym zbiegiem okoliczności obnażyła się dziwna, zaiste, geneza szczególnego pomysłu. Nie narodził się w biurach ministerstwa spraw wewnętrznych, tylko w komendzie policji woj. warszawskiego i dopiero ministerstwo przyswoiło go sobie i rozciągnęło, wypchnęło z dotychczasowego względnie ograniczonego obrębu! Ani prasa, ani koła społeczne nie drgnęły, nie wyrzuciły protestu. Śpiączka, rozsiadła na wszystkich ścieżkach naszego życia, poziewa i obojętnie patrzy na kurczenie się istotnych uprawnień obywatelskich.

w. k.

Granice portu gdańskiego wykreślone.

Reprodukcja trzech map, obejmujących dokładne granice portu gdańskiego, skończona będzie dopiero za kilka dni i wtedy dopiero przesłany będzie raport do wiadomości wysokiego komisarza w Gdańsku. Komisarz Ligi Narodów prześle orzeczenie to oficjalnie Radzie Ligi Narodów ze swojemi uwagami.

Wysoki Komisarz Mac Donell zawiadomi rząd polski i władze gdańskie o wyznaczonych granicach zupełnie poufnie, a orzeczenie komisji nie ma być na razie opublikowane ani w Polsce ani w Gdańsku. — Nie jest jednakże wyłączone, że już w przyszłym tygodniu podana będzie do wiadomości ogółu krótka wiadomość o decyzji komisji.

Na ogół zapewniają tu, że do portu gdańskiego włączone zostały znaczne części miasta Gdańska a zwłaszcza te części, w których uprawiany jest handel portowy.

Nowy transportowiec polskiej marynarki wojennej.

Havre, 9. 8. (PAT). Odbyła się tutaj uroczystość poświęcenia nowego okrętu transportowego polskiej marynarki wojennej „Wilja“, pozostającego pod dowództwem komandora marynarki polskiej Burhardta. Na uroczystość tę przybył z Paryża ambasador Chłapowski w towarzystwie attache wojskowego płk. Kleeberga i szefa wojskowej misji zakupów płk. Łojka. W przemówieniu swojem ambasador Chłapowski wskazał na wysiłki podjęte przez rząd polski w celu utworzenia marynarki wojennej i ułatwienia budowy marynarki kupieckiej. Ambasador Chłapowski wskazał następnie na właściwy charakter ziemi, którą Niemcy fałszywie nazywają korytarzem gdańskim, względnie korytarzem polskim. Ziemia ta w rzeczywistości nawskroś polska odegra wybitną rolę w przyszłym rozwoju stosunków marynarki polskiej i bezpośredniego połączenia Polski z jej sojuszniczką Francją.

Podróż francuskiego ministra spraw zagranicznych do Londynu.

Londyn, 9. 8. (PAT) Jutro przybywa tu Briand by konferować z Austenem Chamberlainem w sprawie paktu gwarancyjnego. Briandowi towarzyszyć ma Berthelot oraz kilku rzeczoznawców. Celem konferencji z Chamberlainem jest pozyskanie aprobaty rządu angielskiego dla proponowanej przez rząd francuski odpowiedzi na ostatnią notę niemiecką łącznie z projektem traktatu gwarantującego granice reńską oraz projektowi traktatów arbitrażowych między Niemcami i Polską, Niemcami i Czechosłowacją wreszcie Niemcami i Francją. Wobec doniosłych tych spraw członkowie gabinetu angielskiego nie rozjadą się na ferje letnie i pozostaną jeszcze jakiś czas w Londynie. Gabinet zbierze się prawdopodobnie już we czwartek, dla zapoznania się z treścią konferencji Chamberlaina z Briandem.

Utrzymać nienawiść do Polski — oto cel rządu niemieckiego.

Paryż, 9. 8. (PAT). „Echo de Paris“ omawiając sprawę wysiedlenia optantów niemieckich z Polski stwierdza, że władze niemieckie w sposób demonstracyjny wszczęły wszystko, co leżało w ich mocy, by powrotowi optantów niemieckich do ich ojczyzny nadać charakter prześladowań i szykany i aby optantów, na których przyjęcie władze niemieckie zupełnie się nie przygotowały, nastroić wrogo. Jestto nowa wskazówka, znamionująca ducha, panującego w Niemczech wobec Polski. Państwo niemieckie nie zaniedbuje niczego, by móc w świecie głosić o barbarzyństwie polskiem i korzysta z każdej nadarzającej się sposobności, by wywołać zajścia i w duszy niemieckiej podtrzymać nienawiść i wzgardę dla Polski.

Przyjazd zagranicznych misyj wojskowych na wielkie manewry.

W ub. sobotę od wczesnego ranka zaczęły przybywać do Warszawy wojskowe misje zagraniczne na sierpniowe manewry wojskowe.

Przybyli płk. Kenan-Bey z Turcji, mjr. Martolla z Finlandji, tudzież gen. Torvand, płk. Buxhoevden i mjr. S. G. Mollin z Estonji, gen. Gouraud, ppłk. Ducasse i por. Daru z Francji.

Przyjazdu ich oczekiwali na dworcu głównym: gen. St. Haller, gen. Kessler, gen. Konarzewski, gen. Suszyński, płk. Bajer, płk. Kukowski i mjr. Michalski — tudzież kompanja honorowa z orkiestrą, która odegrała hymny narodowe poszczególnych państw.

Goście przeszli przez salony recepcyjne dworca i udali się samochodami do przydzielonych im kwater w hotelu Europejskim, poczem złożyli wizytę ministrowi spraw wojskowych i szefowi sztabu generalnego.

O godz. 11.30 gen. Gouraud złożył wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza.

O godz. 12-ej na dziedzińcu wojsk misji francuskiej odbyło się dekorowanie oficerów polskich Legją honorową.

Wieczorem poszczególne poselstwa przyjmują przybyłych przedstawicieli swoich państw obiadem.

Popołudniu przybyli: gen. Grazzioli, płk. Tomini i rtm. Cavalli z Włoch.

Gen Syrovy, ppłk. S. G. Elias i kpt. Trbinsky z Czechosłowacji.

Gen. Barjaktarovic, płk. Kosic i płk. Stojadino z Jugosławji.

Płk. de Mezzaredo Vivanco, mjr. Semper, rtm. Gendre, kpt. Perez-Gevane i kpt. Sgorborn z Hiszpanji.

W niedzielę przybyli: gen. Lupescu, płk. Dumitrescu i ppłk. Tupa z Rumunji, gen. Radzins i płk Hartmanis z Łotwy i gen. Ironside z Anglji.

Painleve o Syrji.

Paryż, 9. 8. (Pat). Painleve oświadczył przedstawicielom prasy, że jak wynika z depeszy gen. Sarailla wśród gruzów panuje wielka rozbieżność poglądów. Część ich jest usposobiona przyjaźnie do Francji, część zaś jest za niepodległością Syrji. Premjer dodał, że oddział własny, złożony z 166 żołnierzy, został zamknięty w Djebel i rozbity tak, że zaledwie 60 żołnierzom udało się uratować. W celu ukarania buntowników wysłano tam znaczniejsze oddziały, za któremi postępował transport amunicji. Buntownicy napadli na transport tak gwałtownie, że z ręki napastników padł cały transport, którego dowódca popełnił samobójstwo. Oddziały, pozbawione amunicji, wycofują się, staczając walkę z nieprzyjacielem. Straty francuskie są jeszcze nieokreślone. Francuzi wciąż zajmują Sueidę. W końcu Painleve podkreślił, że obecna sytuacja jest o wiele mniej poważną, niż to z początku utrzymywano. Wreszcie premjer podniósł z uznaniem bardzo

Bydgoszcz Nieznanemu Powstańcowi.

W ubiegłą niedzielę 9 sierpnia miasto nasze obchodziło Wielkie i uroczyste święto, oddając hołd Nieznanemu Powstańcowi z roku 1918—1919, który krwią swą i życiem okupił wolność ziemi Wielkopolskiej i Pomorskiej.

Znanych powstańców uczcić mogliśmy zawsze, zarówno tych, którzy już w mogiłach spoczęli, jak i tych, którzy wśród nas jeszcze się znajdują. Ten nieznany jest symbolem walki narodu o swą niepodległość, szczytu poświęcenia i ofiary na ołtarzu Miłości Ojczyzny; był Nieznanym i zginął Nieznanym, a imię ich to legion cały... Naród żywy jednak i znany składa hołd pamięci tego Nieznanego, aby nie był „zapomniany“...

Szczupła garstka ludzi dobrej woli przyłożyła rękę do stworzenia tego monumentalnego dzieła, samorzutnie kładąc płytę na Placu Bernardyńskim „Nieznanemu Powstańcowi“...

Prawda, mamy już podobną płytę „Nieznanemu żołnierzowi“ zarówno w stolicy jak i w Bydgoszczy i innych miastach, lecz Bydgoszcz pierwsza podniosła i uczciła czyn, który rzucił półtorawiekowe jarzmo niewoli z Wielkopolski i Pomorza, czyn powstańca. Nie żołnierz bowiem naszej polskiej armji regularnej, a powstańcy pierwsi uderzyli w czynów stal, **krwawymi śladami, znacząc drogę** zwycięskiemu pochodowi wkraczającej do Wielkopolski i Pomorza młodej armji polskiej pod dowództwem gen. Dowbór-Muśnickiego... Czyn ten właśnie w dniu 9 sierpnia znalazł właściwą ocenę, bo pod tą martwą płytą, przypominającą krwawe zapasy naszego ludu z przemocą krzyżacką, spoczeły i zwłoki jednego z wielu, **ale** „Nieznanego Powstańca“...

Przyjazd Prezydenta Fidacu.

Już dnia poprzedniego t. j. 8 sierpnia poczęli zjeżdżać do Bydgoszczy zarówno delegacje, jak i zaproszeni na tę uroczystość wysocy i rzadcy goście. Prezydent Śliwiński wykorzystał w tym wypadku pobyt w Europie Prezesa Wszechświatowej Organizacji b. wojskowych pułkownika wojsk amerykańskich **Millera** i zaprosił go na niezwykłą dla niego uroczystość, bo uczczenie pamięci „Nieznanego Powstańca“... a nie „Żołnierza“, na których to uroczystościach był już w 6 państwach...

Punktualnie o godz. 10 m. 22 wjechał na dworzec od strony Poznania pociąg, w którym przybyli: pułk. Miller ze swoim sekretarzem porucz. Stonghtonem i prezes Generalnego Zorządu Zw. Powstańców i Wojaków gen. broni Józef Dowbór-Muśnicki w towarzystwie sekr. gen. p. St. Rybki... Orkiestra 16 p. ułanów zagrała hymn narodowy Stanów Zjednoczonych Półn. Ameryki, poczem pułk. Miller po powitaniu przez Dr. Śliwińskiego, jako wiceprezesa Fidacu i jako prezydenta miasta przeszedł przed frontem kompanji honorowej. Tow. powstańców i wojaków i przyjął raport.

Zadowolony z serdecznego i pełnego entuzjazmu przyjęcia, jak niemniej z dziarskiej postawy naszych powstańców dziękował za przyjęcie i zdaje się że nie było to komplementem, gdyż Amerykanie są nazbyt szczerzy, kiedy podkreślił wysoką wartość naszego żołnierza... Na okrzyk wzniesiony przez prez. Śliwińskiego „Wolność“, trzykrotnie powtórzyli zebrani na dworcu powstańcy jakniemniej licznie zgromadzona publiczność... W powitaniu pułk. Millera wzięli udział wicepr. Rady Miejskiej rektor Bajer, przez. Tow. Powst. i Woj. inż. Bernaczek, z ramienia Hallerczyków Pałaszewski, przedstawiciele Wojskowości i organizacji społecznych.

Z dworca pułk. Miller udał się do przygotowanych stylowo apartamentów w Hotelu pod Orłem...

Nabożeństwo żałobne i kondukt.

Już od wczesnego ranka tłumy wyległy na ulicę i podążyły w kierunku Nowego cmentarza, skąd miał ruszyć kondukt żałobny ze zwłokami „Nieznanego Powstańca“. Liczne towarzystwa i przybyłe delegacje, ze sztandarami w liczbie około 120 ustawiły się w szeregu, oczekując przybycia władz i duchowieństwa. O godz. 10 rano odezwała się sygnaturka i ks. dziekan Malczewski w licznej asyście kleru rozpoczął uroczystą Mszę żałobną. Zwłoki „Nieznanego Powstańca“ w metalowej trumnie spoczęły w rzęsiście oświetlonej kaplicy na katafalku, tonącym w zieleni i świetle licznych świec, przed trumną warta honorowa Tow. Powstańców i Wojaków. Podczas Mszy św. pienia religijne wykonał chór św. Wojciecha pod batutą p. Mulorza. Piękna pieśń na chór mieszany „Witaj Królowo“ Zukowskiego i „Ach mój Niebieski Panie“ Szamotulskiego z XVI w. do głębi wzruszające obecnych wykonane były bardzo poprawnie. W ławkach z boku ołtarza i katafalku zasiedli przedstawiciele władz: wojewoda dr. Bniński, starosta Niesiołowski, radca wojew. Mokrzycki, prezydent Śliwiński, wiceprez. Rady Miejskiej Bajer, radcy Magistratu i Rada Miejska w komplecie, wreszcie goście i delegaci: prezes Fidacu puł. Miller ze swym sekretarzem Stongthonem, gen. Dowbór Muśnicki i wielu innych. Po odśpiewaniu egzekwji zdjęto zwłoki z katafalku i sześciu członków Tow. Powstańców ustawiło trumnę na zaprzężonej w 8 koni lafecie i kondukt żałobny, prowadzony przez ks. dziekana Malczewskiego w asyście licznego kleru między innemi ks. prałata Szulca, ks. dziekana okręgu Leszczyńskiego Szteineca, ks. Jacheckiego ruszył do bramy cmentarza, poprzedzany z górą 120 towarzystw ze sztandarami, wieńcami i orkiestrami... Zauważyliśmy Bractwo Strzeleckie, Sokołów (z gniazd Bydgoszcz, Wilczak, Jachcice, Bielawki, Szwederowo i Zimne Wody) Tow. Przemysłowe, Cech Rzeźnicki i Piekarski, Tow. Czeladzi Rzeźnickiej,Chrz. Zjedn. Zaw. filja Stolarzy i Szoferów, Polskie Zjednoczenie drobnych Kupców, Towarz. Ogrodników, Inwalidzi, Tow. Młodzieży Kat. przy Farze, Tow. Kat. Rzemieśl., Cech Szewski, Koło Podoficerów Rezerwy, Bobotników Kat. od Fary, św. Trójcy, Bielawek i Szwederowa, Zjedn. Zaw. Polskie, Tow. „Wyzwolenie“, Tow. Czel. Kat., Drużyny Konduktorskie, Zjedn. Zaw. Polskie Czeladzi Piekarskiej, Zw. Zaw Maszynistów. Tow. Kupców detal. branży spoż., Tow. Urzędn. Komunalnych, Bydg. Tow. Wioślarskie, Tow. Wiośl. „Gryf“, Klub Sportowy „Polonja“, Zw. Urzędn. Poczt i Tel., Tow. Kupców Samodzielnych, Polski Zw. Kolejarzy, Zw. Niższych Prac. Poczt., Cech Fryzjerów, Tow. Ośw. „Lech“, Tow. śpiewu „Św. Wojciecha“ i takież Tow. „Lutnia“ Jachcice, Tow. Ośw. św Ignacego, Zw. Prac. Gastronomicznych, Tow. Obyw. ze Szwederowa, Tow. Matek Chrześc. od Fary, Harcerze, a następnie Hallerczycy, Oficerowie rezerwy Bydgoszcz i Inowrocław, wreszcie Powstańcy i Wojacy Bydgoszcz Macierz, Szwederowo, Jachcice, Wilczak—Okole, Pakość, Zbąszyń, Unisław, Łabiszyn, Kcynia, Białośliwie, Rynarzewo, Trzeciwiec, Tczew, Toruń, Szubin, Krostkowo. Godzinę i 15 minut ciągnął kondukt ulicami Zygmunta Augusta, Dworcową, Gdańską, Jagiellońską przez most do placu Bernardyńskiego... Orkiestry grały marsze żałobne a wielotysięczne tłumy z czcią i nabożeństwem, nieraz ze łzą w oku schylały czoła przed szczątkami „Nieznanego Bohatera“...

* * * Na domach ulic, przez które przeciągał kondukt, powiewały sztandary, nie dopisała tylko ulica Dworcowa i częściowo Jagiellońska. Na to zwrócił nawet uwagę nasz drogi gość pułk. Miller zapytaniem: „to pewnie jeszcze niemieckie domy“? Czyż by to była w zupełności prawda? A domami tymi były: przy ul. Dworcowej nr. 13, 12, 11, 10, 9, 5, 4, 3, 2 i 1 z jednej strony, a z drugiej 82, 83, 84, 85, 87, 90, 92, 93, 94, 95 i 96, w tem, co najcharaterystyczniejsze **dwie instytucje** państwowe. Dyr. Kolei Gdańskiej i Radomskiej i oddział Bydgoskiego Banku Gospodarstwa Krajowego i banki prywatne: „Bank Dyskontowy“ Bank Warszawsko-Gdański i Bank Zjednoczonych Ziem Polskich. W ulicy Jagiellońskiej „Bibljoteka Polska“ i Urząd Poczt i Tel., Urząd Akcyzowy, i „Bank Polski“. Czyżby kierownicy tych urzędów czekali li tylko rozkazów z centrali warszawskiej, a na własną rękę nie mogli kierować nawet swem uczuciem? A może w tym wypadku uczucie pozostawiało wątpliwości? A nasze wyżej wymienione banki prywatne, które tu się po dorabiały majątków, a może w pogoni za lawirującym złotym o obowiązkach obywatelskich czyżby też zapomniały? Zaiste dziwne i niezrozumiałe...

Gdy zbliżył się kondukt do pl. Kościeleckich, koledzy Powstańcy zdjęli z lafety drogie nam szczątki i ustawili nad mogiłą. Delegacje z wieńcami okoliły otwartą murowaną mogiłę, rozległy się dźwięki żałobnych pieśni duchowieństwa, poczem wspólnie z ludem odśpiewano „Witaj Królowa“, rozległa się komenda „prezentuj broń“, wreszcie trzykrotna salwa karabinowa i opuszczenie zwłok na wieczny spoczynek... Wśród poważnego nastroju i niezamąconej ciszy przemówił gen. Dowbór—Muśnicki w te słowa:

„Z uczuciem głębokiej czci jak również usprawiedliwionej dumy winniśmy dzień dzisiejszy obchodzić. Składamy na wieczne czasy szczątki nieznanego powstańca, jednego z tych, który wyszedł z rdzenia narodu i który jakkolwiek nieznany nam ale dla tych, którzy nie zważając na 150 lat najcięższej niewoli nie przestali wierzyć, że jeszcze nie zginęła — nie tylko pofrafił przelać tę wiarę w czyn, ale potrafił zaszczepić tę wiarę w sercach Wielkopolan. Płyta ta nie jest pomnikiem nieznanych szczątków ludzkich, ale jest symbolem wiecznej dążności naszego narodu do utrzymania wolności. Panie prezydencie miasta Bydgoszczy! Tobie jako jednemu z najpierwszych którzy stanęli do szeregów w obronie Ojczyzny, Tobie, który stoisz teraz na czele miasta, przyszłość którego zarysowuje się świetnie, słusznie należy się zapalić wieczny ogień dla przypomnienia nam wszystkim, że miłość do Ojczyzny winna iść w parze z zaparciem się siebie.

Następnie zabrał głos prezydent miasta dr. Śliwiński:

Imieniem m. Bydgoszczy mam ten piękny i wielki zaszczyt grób poświęcony Nieznanemu Powstańcowi Wielkopolskimu pod którym leżą resztki jednego z wielkich synów naszej Ojczyzny, wziąść w opiekę miasta na wieczną pamiątkę naszej czci i hołdu dla tego, który tu leży i jego braci. Zapalam wieczny ogień.

Po tych słowach prez. dr. Śliwiński zapalił ogień wieczny.

Stosy wieńców pokryły grób „Nieznanego“ poczem kompanja rezerwy ułanów i kompanja powstańców i wojaków przy dźwiękach orkiestry wojskowej przedefilowały przed obecnymi przedstawicielami władz organizacji wojskowych i społecznych...

Długo jeszcze defilowały tłumy przed świeżo zakrytą mogiłą, wznosząc modły przed Tron Najwyższego o spokój dla tych, którzy ofiarą krwi i poświęceniem okupili Wolność swego narodu.

St. Sokołowski.

Pułk. Miller o Polsce i Bydgoszczy.

Sympatyczny nasz gość pułk. Miller w ciągu całego czasu pobytu przez towarzyszącego mu (b. konsula) p. Kęszyckiego dzielił się wrażeniami zarówno z otaczającymi go przedstawicielami władz jak niemniej z przedstawicielami prasy...

Bydgoszcz wywarła na nim bardzo dodatnie wrażenie. Przedewszystkiem zwrócił uwagę na czystość miasta i wysoki poziom kulturalny ludności, który odzwierciadlił się podczes pochodu spokojem i powagą.

Pułk. Miller oświadczył, iż z wrażeniami jakie odniósł z pobytu w Bydgoszczy podzieli się ze swoimi 800 tysiącami członków Fidacu w Ameryce, Polska bowiem ze wszystkich innych państw posiada najwięcej członków T-wa Wojaków, a ponadto wysokim poziomem ducha jaki zauważył wśród wojska i społeczeństwa, jest wprost zachwycony i wróży nam jak najlepszą przyszłość.

Pułk. Miller spędził tydzień w Anglji najwięcej jednak czasu zamierza poświęcić Polsce. Był już w Poznaniu, udaje się następnie do Warszawy, pozatem dalsza marszruta to Praga i Belgrad...

Ponieważ przyjęcie, jakiego doznał pułk. Miller ze strony całego społeczeństwa wywarło na nim bardzo głębokie wrażenie, zapytał w pewnej chwili prez. Śliwińskiego: „Czy Wy tak wszystkich gości przyjmujecie?“

— Nie, p. pułkowniku — odrzekł prez. Śliwiński — tak **przyjmujemy tylko naszych** przyjaciół...

Wyraz zadowolenia malujący się na twarzy pułk. Milera był niejako odpowiedzią na odpowiedź!...

Polaków pułk. Miller spotykał w Ameryce i ma o nich jak najlepszą opinję, jako ludziach pracowitych i uczciwych... Oby z taką intenzywnością pracowali również wkraju...

W ciągu 4 miesięcy brałem udział w 9 uroczystościach, poświęconych czci „Nieznanego Żołnierza“, i żadna mnie tak nie wzruszyła jak Wasza“. Dopiero po wyjaśnieniu prez. Śliwińskiego, że tu specjalnie chodziło o uczczenie pamięci nietyle żołnierza ile „powstańca“ którymi w bardzo poważnej części byli i „nie żołnierze“ a rdzeń naszego stosu pacierzowego „chłop polski“ w sukmanie lub kubraku, zrozumiał dopiero dzielny nasz Amerykanin, iż nie wymarły w ludzie naszym tradycje Bartoszów Głowackich i ich wodzów, **Kościuszki** i innych.

Szczególnie dziękował pułk. Miller prezyd. Śliwińskiemu za jego serdeczność i gościnność jakiej doświadczył w czasie swego krótkiego pobytu...

S. Sokołowski.

Zjazd młodzieży katolickiej.

W sierpniu br. odbędzie się w Boulogne międzynarodowy zjazd katolickich związków studenckich zrzeszonych w organizacji p. n. „Pax Romana“. Tematem obrad zjazdu będzie m. i. zagadnienie stosuuku ruchu katolickiego młodzieży do nacjonalizmu, przytem powzięte będą uchwały o charakterze tak ogólno — ideowym, jak i praktycznym. Prócz tego zjazd ma zainaugurować międzynarodową, **solidarną** współpracę związków katolickich.

Krzysztof Kolumb umarł.

Przed paru dniami w urzędowym angielskim dzienniku „The London Gazette“ ukazało się zawiadomienie, ży Krysztof Kolumb otrzymuje medal zasługi, a w dwa dni później notatka, że nadanie medalu Krzysztofowi Kolumbowi kasuje się, gdyż odznaczony zmarł zanim przedstawienie go do medalu doszło do ministerstwa. Te urzędowe zawiadomienia wywołały ogromną wesołość gdyż przypuszczano, że ktoś zrobił kawał ministerjalnym biurokratom. Tymczasem okazało się, że niema w tem żadnego dowcipu. W służbie kanadyjskiej był istotnie latarnik Krzysztof Kolumb z imienia i nazwiska; był przedstawiony do medalu, lecz zmarł, zanim mu odznaczenie przyznano.

Miłosierdzie szulerów.

Przy wejściu do sali kasyna w Monte Carlo znajduje się puszka z napisem: datki dla biednych. Co roku wydobywa się datki. Przy opróżnianiu puszki za r. 1924 znaleziono w niej 4 franki, 2 guziki od spo[illegible]i.

Jak wiadomo, wstęp do kasyna jest tylko dla ludzi bardzo zamożnych!

Posterunkowi. Żydzi. Dyrekcja Kolei w Gdańsku.

(Korespondencja własna).

Tczew, 8. 8. Przed sądem pokoju w Tczewie toczył się dnia 6 b. m. ciekawy proces na tle popierania żydów.

Na ławie oskarżonych zasiedli: 1) naczelnik stacji kolejowej w Iłowie p. Danielewski, dawniej w Tczewie, 2) urzędnik starostwa p. Skocki i 3) halmistrz rzeźni miejskiej p. Tysarczyk. Oskarżenie zarzucało im obrazę i podawanie w pogardę czterech posterunkowych tczewskich. Przestępstwa tego dopatrzyła się prokuratura w t. zw. „czarnej liście" wydanej swego czasu przez zarząd Ligi Obrony Ojczyzny i Wiary. W liście tej podane były nazwiska różnych osób, **przeważnie urzędników, którzy kupują u żydów.**

Posterunkowi Szulc, Kalinowski, Nastój i Wolert, umieszczeni również na owej czarnej liście, stawili wniosek karny przeciwko pp. Danielewskiemu, Skockiemu i Tyrarczykowi jako członkom zarządu owej Ligi.

P. Danielewski przyznał się w całej pełni do zarzucanego mu przestępstwa, motywując to **konieczną obroną przed żydami, którzy są najzacieklejszymi wrogami Polski i narodu polskiego.** Podczas gdy żydzi stoją na czele Rosji Bolszewickiej a w Polsce sieją anarchię i komunizm, mordując naszych rodaków a także policjantów, **wielu urzędników a także policjantów w Tczewie popiera żydów i u nich kupuje.** P. Danielewski zaznacza, że za udział w Polskim Komitecie Syberyjskim żydzi bolszewiccy skazali go na 26 miesięcy więzienia a później nawet na rozstrzelanie, jest on więc święcie przekonany o tem, **że żydzi są i pozostaną śmiertelnymi wrogami Polski i Polaków.** Wobec tego musimy prowadzić **energiczny bojkot żydów, którzy czyhają na naszą zgubę i dążą do utworzenia Judeo-Polski. Żydzi przyniosą i przywożą zarazę bolszewicką do Polski i dlatego musi rozbrzmiewać hasło: albo my albo żydzi.**

Posterunkowi, przesłuchani jako świadkowie, zeznali pod przysięgą, że kupowali w składach żydowskich Manelí i Hirscshfelda, tłomacząc się tem, że żydzi są również obywatelami państwa polskiego i że im, świadkom, wolno kupować, gdzie im się podoba. Pytanie prokuratora, **czy kupowali w biały dzień, posterunkowi potwierdzili.**

Po przesłuchaniu świadków zabrał głos prokurator dowodząc, że Liga Obrony Ojczyzny i Wiary zwołała poufne zebranie a następnie wiec, że opiera się ona na statucie, zatwierdzonym przez władze w Poznaniu, przytem jest towarzystwem sądownie zapisanem. **Zanim zarząd tczewski wydał czarną listę, ogłosił w gazetach przestrogę pod adresem tych, którzy kupują u żydów.** Świadkowie przyznali się, że u żydów kupowali i że czynili to w biały dzień, każdy więc mógł był ich widzieć. **Obywatele widząc i wiedząc, że niektórzy urzędnicy popierają żydów a w pensje składają się wszyscy obywatele, czuli się dotknięci w swych uczuciach i wydali czarną listę kupujących u żydów.** Nie widzę w tej akcji przekroczenia przepisów karnych i obrazy i dlatego wnosze i uwolnienie oskarżonych.

W tej chwili dwaj świadkowie — posterunkowi **gwałtownie powstali i zamierzali ostentacyjnie opuścić salę sądową.** Sędzia zawołał: „Tu pozostać! Nie wolno wychodzić przed ogłoszeniem wyroku! Co to za demonstracja. Czy tak postępują urzędnicy?"

Sad po dłuższej naradzie skazał p. Danielewskiego na 3 zł grzywny względnie dzień aresztu a pp. Skockiego i Tysarczyka uwolnił od winy i kary, zaś dwom świadkom posterunkowym za nie stosowne zachowanie się przed sądem nałożył po 30 zł grzywny i postanowił odpis uchwały sądowej przesłać komendzie policji do wiadomości.

Nadmienić należy, że p. Danielewski który dawniej pracował w Dyrekcji Kolei w Gdańsku i mieszkał w Tczewie, gdzie rozwinął wielką działalność przeciwko żydom, po ukazaniu się owej czarnej listy został przeniesiony „ze względów służbowych" do Iłowa. Czyż to nie jest charakterystyczne? Wszelkie uwagi są tu zbyteczne.

* * *

TCZEW. (Nieszczęśliwy wypadek). P. Rozalja Kurkowska z Tczewa, jadąc w towarzystwie krewnego motocyklem do Przezórek, spadła z koła i ciężkie odniosła okaleczenia. Przewieziono ja do zakładu św. Wincentego.

Jubileusz. P. Karpuz, prezes t-wa tczewskiego Związku Urzędników Kolejowych, obchodził w tych dniach 25 letni jubileusz służby kolejowej P. Karpuz jest wśród szerokich kół kolejarzy i społeczeństwa znany i szanowany; bierze on też żywy udział w życiu społecznem i narodowem.

Austryacki wieszatel w biedzie.

Skonfiskowano mu dobra wartości pół miljarda złotych.

Naczelny wódz armji austrjackiej w czasach wielkiej wojny, arcyksiążę Fryderyk Habsburg, który bez litości podpisywał wyroki śmierci na dziesiątki tysięcy Słowian, żyjących w Austrji, skarży się, iż nowopowstałe państwa słowiańskie obeszły się nieludzko z nim i jego rodziną.

Skonfiskowano mu bowiem cały majątek, tak, iż arcyksiążę żyje w biedzie, i nie może sobie pozwolić na wyjazd do Algieru, jakkolwiek lekarze zalecają mu pobyt w Afryce.

Majątek arcyksięcia Fryderyka ocaniany był przed wojną na 500 miljonów złotych koron.

Po wojnie skonfiskowali mu Czesi klucz cieszyński i frydecki o obszarze 100 tysięcy morgów, klucz Zidlochowicki wielkości 16 000 morgów wraz z pałacem i cukrownią, majątek Vigles na Słowaczyźnie o 42 000 morgach, w Bratysławiu pałac i szereg domów.

Polacy zabrali mu majątki w Cieszyńskiem, wynoszące 25 000 hektarów, browar, tartak, fabrykę likierów i pałac.

Jugosłowianie klucz Bolje i Topolowac o 100 000 morgach, liczne fabryki i dwa pałace.

Również Rumunja, Włochy, a nawet Austrjacy zabrali majętności arcyksiążęce. Nie pozostało mu nic prócz nienawiści ludzkiej i kapitałów w banku angielskim.

Ciężki więc żal ma arcyksiążę do ludzi...

Temperament 16-letniej Meksykanki.

Wyskoczyła z 5 piętra. — Nóg nie złamała, ale straciła narzeczonego.

„Associated Press" donosi z Meksyku ciekawą historyjkę.

Szesnastoletnia Ines Vargas zakochała się w p. Isidoro Covarubias i oświadczyła swoim rodzicom, że wyjdzie za niego za mąż. Ponieważ rodzice nie chcieli się zgodzić na ten marjaż, rezolutna Ines oświadczyła, że daje rodzicom 10 minut do namysłu i jeżeli nie pozwolą jej wyjść za ukochanego Isidoro, rzuci się z okna. A dodać trzeba, że państwo Vargas mieszkali na piątem piętrze.

Ojciec wiedział, że córeczka jego nie żartuje, wdała się bowiem w swoją matkę, który upór znał dobrze. Nie zastanawiając się więc wiele, pobiegł stroskany ojciec do najbliższego posterunku straży pożarnej i opowiedziawszy o swojem zmartwieniu, poprosił ażeby wysłano strażaków z siatkami.

Minęło 9 minut i 55 sekund, gdy strażacy zjawili się przed domem i umieścili się pod oknami mieszkania państwa Vargas. Otoczyła ich liczna gawiedź, ciesząc się już z góry z widowiska. W istocie zaledwie 10 minut upłynęło, otworzyło się okno, na parapecie stanęła panna Ines i skoczyła w dół. Oczywiście nie czyniąc sobie nic złego, gdyż strażacy podstawili jej usłużnie sieć.

Na nic jednak nie zdał się samobójczy zamiar młodziutkiej desperatce, bo nietylko nie pozwolili jej rodzice na zaślubienie p. Isidoro, ale i sam ukochany, który wmieszawszy się w tłum był świadkiem szalonego salto mortale zakochanej panienki, rozmyślił się, twierdząc, że byłoby zbyt ryzykowne mieć za małżonkę taką pełną temperamentu niewiastę.

„Jungdeutscher Orden" przy pracy.

(Od specjalnego korespondenta „Dziennika) Bydgoskiego")

W Tannenwalde w Prusach Wschodnich odbył się przed kilku dniami tak zwany dzień niemiecki przed dwoma laty powstałej organizacji przewrotowej, rozciągającej swą działalność również na terytorjum gdańskie, a po części i na Polskę. Zjechało się kilkaset członków ze wszystkich części Prus Wschodnich, kilku wyższych dygnitarzy 6-tej niemieckiej armji oraz kilku delegatów **z Poznańskiego i Pomorza, których zaopatrzono w fałszywe paszporty niemieckie w Gdańsku.** Delegaci z Polski uczestniczą w każdym niemal większym zjeździe, ale wstrzymują się od przemówienia i jawnego występowania. W Tannenwalde było na wyżej wymienionym zjeździe dwóch Niemców z Poznania i dwóch z Bydgoszczy, co oznajmił zebranym przywódca „Jungdeutscher Orden" niejaki Richter. Bardzo ciekawe, że delegaci z Polski mieli nawet możność przewiezienia małych chorągiewek i pisma, wyrażającego braci w „Macierzy" najserdeczniejsze życzenia i wyrazy, zapewniające o wiernem trwaniu przy ojczyźnie aż do dnia pomsty i odrodzenia.

Jak nasz korespondent dowiaduje się — zajmują się członkowie „Jungdeutscher Orden" w Polsce przedewszystkiem szpiegostwem militarnem i politycznem. Zebrany materjał przewożą do Gdańska — skąd przesyłany bywa po uzupełnieniu i sprawdzeniu przez centralę Heimatdienstu, wprost do Królewca, a stamtąd do Berlina.

„Jungdeutscher Orden" utrzymuje stały kontakt z wydziałem szpiegowskim tak zwanej Landesgrenzpolizei w Królewcu, gdzie najwybitniejszą rolę odgrywa były komisarz z Grudziądza, niejaki Vogel i były współpracownik wydawanego w Lesznie w czasach wojennych za pieniądze niemieckie „Kraju" — niejaki Dykta. Dykta był już swego czasu zdemaskowany jako szpieg niemiecki, pomimo to zdołał uzyskać stanowisko w piśmie polskiem i cieszył się dużymi względami b. posła do parlamentu p. Dombka. W czasie gdy „Grenzschutz" stał w pobliżu Gniewkowa, wysłali go Niemcy do Inowrocławia i tam został aresztowany, ale później wymieniono go w zamian za kilku przez Niemców aresztowanych Polaków.

W Królewcu powierzono Dykcie na razie stanowisko tłomacza w wydziale

---

St. Brandowski. 95

Tomasz Skower i jego córka.

Powieść w 3 częściach.

Część I i II spisana według bydgoskich i poznańskich aktów kryminalnych, część III według pamiętnika Marji Skower.

(Ciąg dalszy)

Tymczasem mleczarnia pod dworcem była pusta. Hrabia i Mary zasiedli przy stoliku na werandzie od strony plantu kolejowego i zjedli śniadanie wśród konwersacji, którą prowadziła wyłącznie niemal Mary, podczas gdy hrabia ustawicznie nalegał, aby wrócić do domu, raz pod pozorem, że jest chłodno, to znów, że tamci zapewne wrócili i czekają na nich w mieszkaniu.

Ale Mary uparła się, aby jak najdłużej siedzieć na świeżem powietrzu.

— Zobacz pan, czy oni już są, a ja tu zaczekam — mówiła spokojnie i wesoło.

Hrabia niechciał atoli odstąpić od jej boku. Tak upłynęły ze dwie godziny. Nagle odezwały się dzwonki kolejowe.

— Czy to pociąg? — spytała Mary.

— Zapewne.

Niebawem dał się słyszeć szum maszyny i turkot wagonów.

— Chodźmy na peron, ja tak lubię przypatrywać się przejeżdżającym pociągom — rzekła Mary.

Hrabia zgodził się. Liczył na to, że po przejeździe pociągu wrócą prosto do willi.

Gdy weszli na dworzec, zaledwie o kilkanaście kroków od mleczarni oddalony, pociąg z hukiem i trzaskiem zajeżdżał właśnie na peron.

— Czy on z Poznania przyjechał? — spytała Mary nie orjentując się w kierunkach na obcym jej terenie.

— Nie, on jedzie do Poznania.

Mary drgnęła nieznacznie i spoglądała z zaciekawieniem po wagonach.

Nagle zerwała się ucieszona.

— Panie hrabio, tam w owym wagonu siedzi moja znajoma, koleżanka z pensjonatu. Pobiegnę się z nią tylko przywitać...

Hrabia chciał iść z nią, ale go powstrzymała.

— Zostań pan. Co ona sobie pomyśli, gdy ujrzy mnie tak rano z jednym mężczyzną tylko.

To rzekłszy, pobiegła ku pociągowi. Hrabia zaś, powziąwszy jakieś niejasne podejrzenie, pilnie ścigał ją oczyma.

Uspokoił się jednak, gdy zobaczył, jak Mary podeszła do wagonu i zapukała w okno, w którem ukazała się niebawem starsza twarz kobieca. Kobieta ta, co prawda, spojrzała na Mary z wielkiem zdziwieniem, potem jednak spuściła szybę w oknie i poczęła rozmawiać.

Rozmowa nie trwała długo, gdy pociąg znowu ruszył. Mary szła początkowo razem z pociągiem koło okna wagonu, i obie kobiety rozmawiały dalej. Ale w chwili gdy pociąg przyspieszył trochę biegu, Mary ujęła w lewą rękę tylne fałdy sukni, prawą uchwyciła się poręczy wagonu i wskoczyła na najniższy stopień, otworzyła drzwi do przedziału i znikneła w jego głębi.

Hrabia na ten widok tak osłupiał, że nie mógł ani krzyknąć, ani się z miejsca ruszyć.

Dopiero gdy mijał go ostatni wagon, oprzytomniał i rzucił się jak szalony na peron i począł biedz za pociągiem, wołając zachrypłym od przepicia i wściekłości głosem:

— Stój!... stój, do stu piorunów!

Tymczasem pociąg pędził już siłą pary głusząc wołanie hrabiego.

Ubiegłszy kilkadziesiąt kroków i widząc, że próżna jest gonitwa za pociągiem, stanął i więcej ogłupiałym niż gniewnym wzrokiem patrzał na to, jak ostatni pierścień żelaznego węża niknął na zakręcie toru kolejowego.

OCALENIE.

I w najwyższym stopniu zdenerwowana. Ucieczka od hrabiego zdawała jej się jakiemś ocaleniem, uniknięciem wielkiego niebezpieczeństwa. Jako guwernantka w arystokratycznych domach, bywała narażoną dla swej niezwykłej piękności na najrozmaitsze pokusy i przygody, którym zawsze hardo i dumnie stawiała czoło. Tym razem jednak znalazła się w położeniu, w jakiem nigdy jeszcze nie była, bo tuż nad brzegiem przepaści.

Ogarnała ją wściekłość na postępowanie hrabiego, i ogarniał ją wstyd, że się dała nakłonić do takiej pijackiej orgji, która o włos nie rzuciła jej w lubieżne i niepohamowane ramiona hrabiego.

W głowie wirował jej bezwładny krąg myśli i pytań: czy naprawdę całe towarzystwo z Olimpji pojechało do Puszczykowa, czy też hrabia podstępnie ją samą uwiózł tylko? Gdzie Karge i czemu ją zostawił formalnie na pastwę temu człowiekowi? Czy się upił i także nie wiedział, co się dzieje i na co się zanosi?

Najprawdopodobniejszem wydawało jej się przypuszczenie, że hrabia swych pijanych towarzyszy, z nimi i Kargego, zostawił w separatce, a ją wywlókł nieprzytomną i wiózł do Puszczykowa. Gdyby nie przypadek z kołem, to kto wie, jakiby byłby koniec tej awantury...

Trzęsła się z oburzenia, że hrabia potraktował ją jak najostatniejszą rzędu tynglówkę, że ją spoił i wiózł do siebie jak kupioną na ulicy dziewkę, i krew buchnęła jej do głowy, a po chwili poczęła łkać spazmatycznie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

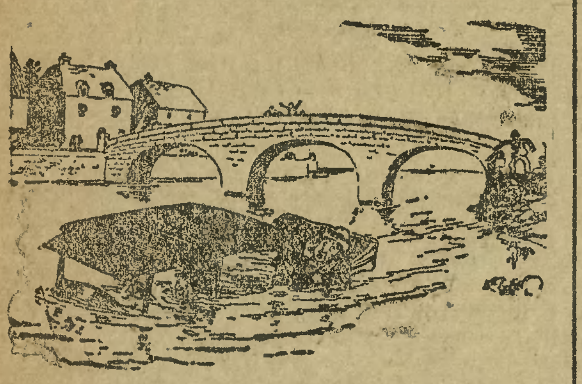
szpiegowskim, a obecnie pełni on już wyższe jakieś funkcje.

W Polsce jest „Jungdeutscher Orden“ zupełnie zakonspirowany i zorganizowany analogicznie tak samo, jak „Stahlhelm“, na którego trop wpadły władze nasze kilka tygodni temu. Główną siedzibą „Jungdeutscher Orden“ jest na razie Poznań i Bydgoszcz. Dwie te centrale otrzymują wszelkie instrukcje z Gdańska, za pośrednictwem specjalnych emisarjuszy, wysyłanych do Polski pod pozorem szukania kontaktu z różnemi firmami handlowemi.

„Jungdeutscher Orden“ występuje w Gdańsku zupełnie jawnie i otwarcie, a istnieje tam jako oddział grupy malborskiej. Do organizacji tej należą prawie wszyscy członkowie „Stahlhelmu“, Związku bojowego „Der Kamerad“ i „Wehrwolf“. W najbliższym czasie ma „Jungdeutscher Orden“ skupić wszystkie tak zwane stowarzyszenia Hitlerowskie, wzrastające zwłaszcza w Gdańsku liczebnie tak, jak żadne inne stowarzyszenie.

R.

Jedyna troska.



— Panie szoferze, czy nie będę musiał za to coś dopłacić ponad taksę?

Minister i jego lokaj.

(gadka warszawska)

Jeden z obszarników ziemskich, zostawszy ministrem w Warszawie, postanowił — jak to etykieta nakazuje — złożyć swe karty wizytowe u różnych innych dygnitarzy. Wizytówki u poszczególnych osób oddawać miał jego lokaj Grześ, którego pan minister ze wsi zabrał ze sobą.

Już wsiedli do auta, gdy minister zauważył, że nie zabrał ze sobą kart wizytowych.

— Grzesiu — mówi — skocz na górę i zabierz z mojego biurka karty. Gdzie zajedziemy, oddasz zawsze jedną na znak, że byłem tam z wizytą.

Trwało już to składanie wizyt ze dwie godziny, aż Grześ melduje swojemu panu, że ma jeszcze jedną kartę tylko.

— Jakżeż to, — mówi minister — sto ich było, a ileż my wizyt dotąd złożyli?

— Nie, proszę jeśnie pana — tłómaczy Grześ — trzydzieści dwie były i jeszcze mi się tylko pik as został....

Wzrok przebijający mury.

Powstał wskutek „oślepiającej“ błyskawicy.

Chłopak nazwiskiem Lala mieszkał z ojcem swoim w Madrycie w jednym pokoju, w który w czasie burzy uderzył piorun. Ojciec został zabity a synek na czes pewien utracił wzrok.

Chłopiec przewieziony został do szpitala, gdzie wkrótce odzyskał wzrok, ale równocześnie posiadł możność widzenia poprzez mur. Uczeni i lekarze madryccy poddali chłopca szczegółowym badaniom i w istocie stwierdzono, że chłopak zamknięty w jednym pokoju, widzi doskonale wszystko, co się znajduje i dzieje w pokoju sąsiednim.

Dotychczas nie zdołano jeszcze stwierdzić, na czem polega właściwość wzroku dziecka. Prawdopodobnie jednak, jaskrawe światło błyskawicy wywołało pewne zmiany w organach wzrocznych.

— **Złapana za nogę i ocalona.** Helena Przygodzka niewiasta w kwiecie wieku bo dopiero 39 wiosnę licząca, postanowiła z powodu niesnasek rodzinn. wziąść rozbrat z tem marnem życiem. I obrała sobie śmierć chłodną, przyjemną, bo w nurtach czwartej śluzy. Raz! dwa! trzy! hop! A tego hop nie mogła już wykonać, bo jakiś uważny przechodzeń ułapił ją w ostatniej chwili za nogę i nie pozwolił utopić się. W ten sposób pani Helena została ocaloną dla społeczeństwa. A po tak szczęśliwem zakończeniu tej awantury niechże pani Helena już nigdy nie naśladuje żab. Jeźli jej rodzina dokucza, to niech lepiej rodzina wskoczy do wody. Nikt nie będzie płakał za takimi sekutnikami.

Spalenie murzyna w Bostonie.

Uwiódł córkę białego chlebodawcy. — Ojciec panny oblał go za to spirytusem i spalił.

Każdemu prawdziwemu Jankesowi leży już w krwi, wyssana niejako mlekiem matczynem straszna nienawiść przeciwko — murzynom. A wobec amerykańskich form wymierzania nieraz sprawiedliwości na własną rękę, droga lynczu biada czarnoskórcowi, któryby w czemś naruszył obyczajowość amerykańska.

Dowodem tego straszliwy akt samosądu jaki zdarzył się przed kilku dniami w okolicy Bostonu. Miał tam pewien Amerykanin gospodę, w której zajęty był jako parobek murzyn Siki. Czarnemu wpadła w oko piękna córka gospodarza, 18-letnia Edyta, a i ona — dziwne są kaprysy kobiece — odwzajemniała mu jego uczucia. I oto pewnego dnia gospodarz zbudziwszy się rano, daremnie szukał córki, murzyna, a na dobitek... próżnia świeciła dobrze jeszcze wczoraj wypełniona kasa podręczna...

Gospodarz popadł wprost w szał zemsty. Natychmiast zorganizował pogoń, której rzeczywiście udało się przychwycić parę zbiegów w pobliskim miasteczku murzyńskiem. Dziewczynę ojciec obił, a murzyna skrępowanego przetransportował na bryczce swej do rodzinnego miasta.

Tutaj przy pomocy swych współrodaków oblał kochliwego Siki spirytusem, a następnie podpalił. Murzyn, tarzając się po ziemi, zakończył życie wśród strasznych męczarni i nieludzkie go wycia.

Gdyby rodowity Amerykanin dopuścił się uwiedzenia panny, to z pewnością skończyłoby się na odszkodowaniu pieniężnem tylko!

Zemsta lekarza na dozorcy więziennym.

Lekarz-polityk osadzony w kozie. — Szykany pana Pannetona. — Przyszła koza do woza. — „Doktorze, ratuj!“ — Słony rachunek i słodka zemsta.

Przed sądem paryskim toczył się niedawno oryginalny proces:

Przed rokiem lekarz dr. Jan Tourneur skazany został za jakieś przewinienie polityczne na 3 miesiące więzienia, które musiał odsiedzieć. Była to rzecz bezwątpienia przykra, lecz sam fakt siedzenia w kozie nie tyle irytował lekarza ile postępowanie młodego dozorcy więziennego, Franciszka Panneton. Jegomość ten, jakby czując złośliwą satysfakcję, że ma uczonego męża pod swoją władzą, zwykł zatruwać mu życie w ten sposób, że przy każdej sposobności pokpiwał z uczonych wogóle, a szczególnie z doktorów, wygłosiwszy tyradę o „wielkich doktorach, co doją kozę“, dawał Tourneurowi szczotkę do ręki, mówiąc:

— **A teraz, uczona osobo, posprzątaj kaźnię i wynieś ten kibel! Na tyle chyba masz uczoności, hę?**

Doktór Tourneur pękał ze złości, ale nie pękł. Zdusił w sobie gniew, pomnąc, że trzy miesiące bądź co bądź musza minąć.

I stało się, że pewnego razu przyszła słodka chwila zemsty. W nocy do celi Tourneura wpadł nagle jak bomba strażnik Panneton i obudziwszy śpiącego, zaczął doń czule przemawiać.

— Doktorze, na Boga, ratuj moją żonę!

— Co się stało? — burknął niechętnie wyrwany ze snu uczeń Eskulapa.

— Moja żona zległa przedwcześnie. Prędko, doktorze, chwili czasu niema do stracenia!

Doktór słysząc to, zapomniał na chwilę o wszystkich arogancjach strażnika Pannetona i pospieszył do łoża młodej mężatki, by poczynić odpowiednie zabiegi, uwieńczone pomyślnym skutkiem gdyż w godzinę później uszczęśliwionemu ojcu sprezentował dzielnego, wrzeszczącego następcę tronu.

Panneton zaraz potem odprowadził więźnia nr. 7 do celi i troskliwie zamknął. Zachowanie jego wobec doktora zmieniło się o tyle, że już teraz nie nadużywał kpiących epitetów.

Czy ta zmiana tonu kazała doktorowi zapomnieć o zemście? Bynajmniej. Skoro tylko wyszedł z więzienia, pierwszy dowód pamięci poświęcił swemu przyjacielowi Pannetowi. Strażnik pewnego dnia otrzymał list, po przeczytaniu którego włosy stanęły mu dęba na głowie. Był to formalny rachunek na 2000 franków, wystawiony przez d-ra Tourneura wedle taksy lekarskiej za pomoc przy narodzinach małego Pannetona.

Strażnik odmówił zapłaty, wobec czego doszło do procesu. Sąd uznał skargę lekarza za słuszną i Panneton musiał zapłacić ogromną, jak na jego kieszeń, sumę.

Dr. Tourneur jednak odtąd skwapliwie unika wejścia w kolizję z prawem, gdyż ciarki przebiegają go na myśl, że mógłby się raz jeszcze dostać „pod opiekę“ pana Pannetona...

Uzdrawianie Europy na opak.

Z kół czytelników otrzymujemy poniższe uwagi, świadczące, że opinja polska ogarnia coraz szersze horyzonty.

Wyniki ostatniej wojny wszechświatowej, ujęte w paragrafy traktatu wersalskiego, są dzisiaj takie, że zwycięska koalicja śmiało może stosować do siebie powiedzenie: umieliśmy wygrać wojnę, ale nie potrafiliśmy zawrzeć trwałego pokoju. Bo po siedmiu latach zaledwie, rysy na wzniesionej budowli nowego porządku rzeczy, tak wyraziście wystąpiły, że sterownik polityki angelskiej, czuł się upoważniony do złożenia oświadczeń, że napięcie sytuacji między stronami jest takie, że być może znajdujemy się w przededniu nowej wojny. Ostatnia faza jawnej i zakulisowej akcji niekończących się pertraktacji, przekonywa, że czy chcemy, czy nie chcemy, wadliwy, jak się okazuje pokój Wersalski, musi być skorygowany. Ale według zamierzeń i wysiłków dzisiejszej dyplomacji, poprawka decyzyj traktatowych, ma być też przeprowadzona na opak, to jest w interesie Niemiec, które choć gniewnie wywołały wojnę, ale skutki przegranej zapłaciły, nieporównanie mniej szkodliwe dla pokoju Europy i sąsiadom — Austro-Węgry, te Austro-Węgry, o których kiedyś mówiono, że gdyby ich nie było, to należałoby je stworzyć. Dwie miary, zastosowane przez dyplomatów koalicji względem Niemiec i Austro-Węgier, dosyć wyraźnie świadczy, że solidarność wyznaniowa protestantów i obecnie nie jest w polityce bez znaczenia. Należy tu jednak dla bezstronności stwierdzić, że i polski polityk dla dobra wrogich nam Czech, starał się przekonać również i Ojca św., o konieczności zniszczenia katolickich Austro-Węgier, upadek których był równocześnie marzeniem dyplomacji rosyjskiej, jako zawady, do dalszych panslawistycznych sukcesów Rosji. Jeżeli przyjąć pod uwagę cyfrę ludności największych państw europejskich, (Anglja, Francja, Włochy, Polska) to Niemcy w przeciwieństwie liczą aż 63 miljony, a więc do półtora razy więcej. Wobec tego, czyż można dziwić się Niemcom, że są tak butne i niecierpliwe iż żądają tymczasem przyłączenia 7 miljonów Austrjaków, bo potem to, już sami przyłączać będą inne utracone w Wersalu kraje...

Jeżeli więc uzdrawianie Europy niema iść na opak, wbrew rozumowi i logice, powinno ono iść w kierunku przeciwnym, przez doprowadzenie dzisiejszych Niemiec, ludnościowo do skali przeciętnej dziś w Europie, to jest do 40 miljonów ludności, wydzielając z Prus niepodległościowy Hannower, ocalałe Łużyce prastare i usamodzielniając Krzyżacko-litewsko-polskie Prusy Wschodnie.

Natomiast umierającą dziś na niedokrwistość gospodarczą, Austrję połączyć z Bawarją i resztę katolickich niemców południowych, przez co wytworzy się silny ekonomicznie organizm państwowy, o 30 miljonach ludności. Jeżeli by zaś i druga ofiara wojny Węgry, byłyby doprowadzone do unji państwowej z Rumunją ze zwrotem im „depozytu rosyjskiego“, Rusi zakarpackiej, to Europa zyskałaby jeszcze jedno silne ogniwo ustalając trwale powojenny stan rzeczy, a zachłanność pruska byłaby raz na zawsze unieszkodliwiona, gdyż wtedy nie znalazłaby spodziewanego dziś poparcia, ani w habsburskim Wiedniu, ani w zadowolonym Budapeszcie.

Trwałego zabezpieczenia pokoju w Europie, nie dokona dzisiejsza dyplomacja mocarstwowa, jeżeli w swych decyzjach kierować się będzie dotychczasowemi metodami działania — na opak, przez upokorzenie przeciwników słabszych (Austrja, Węgry, Bulgarja) a stałe forytowanie silnych i zawsze groźnych Niemiec bismarkowskich. Bo trzeba wreszcie zacząć uczciwie i konsekwentnie realizować owo pożądane współżycie pokojowe narodów.

Siła przyzwyczajenia.



Podczas powodzi i ulewnego deszczu żona do męża:

— Zapewne zapomniałeś o oknach — biegnij i pozamykaj.

Skutki głodowania.

Naturalnie dokładne i liczne obserwacje nad tem zjawiskiem dało się przeprowadzić tylko w Rosji, gdzie ludzie głodują z musu. To też rosyjski fizjolog dr. Iwanowski przeprowadził studja na 2114 osobach, które przebyły dłuższy okres głodowania.

Rzecz jasna, że przedewszystkiem stwierdził u nich znaczny ubytek wagi, dochodzący niekiedy do 30 proc poniżej normy. Po zaniku tłuszczu następuje zanik mięśni, a także znaczne zmniejszenie wątroby i trzustki. Równocześnie maleje wzrost (u mężczyzn ubytek wysokości dochodzi do 8.77 cm., u kobiet 5 cm.) Silniej pod tym względem ucierpiały osoby młode, niż starsze. Kształt głowy ulega zmianie. Głowa przybiera na szerokości. Włosy wiotczeją i wypadają, niekiedy aż do zupełnego wyłysienia. Skóra przestaje być elastyczną, a chód staje się niepewnym.

Nadto stwierdził dr. Iwanowski u przeważnej liczby nieszczęśliwych ofiar głodu owrzodzenie żołądka.

Przytem odporność organizmu zeszła do minimum. Byle czyrak może stać się u osoby wygłodzonej przyczyną ogólnego zaśnienia i śmierci.

Podróż inspekcyjna Pana Wojewody Pomorskiego w powiecie kościerskim.

W dniach 1 i 2 sierpnia zwiedził p. Wojewoda Dr. Wachowiak powiat kościerski, a mianowicie Kościerzynę, Skarszewy, St. Kiszewę, Polaszki, Orle, eksploatację kamieni w Orlu, Sobącz, Lopusz, Kalisz, Dziemiany, Raduń.

Ludność witała p. Wojewodę wszędzie radośnie, dając wyraz swego patrjotyzmu i przywiązania do Polski.

W Kościerzynie i Skarszewach uczestniczył p. Wojewoda w zebraniach nadzwyczajnych Magistratów i Rad Miejskich. W przemówieniach swoich zaznaczył p. Wojewoda, że położenie gospodarcze na Pomorzu zmienia się na lepsze. Już sitnieje port w Gdyni, który wciąż się rozbudowuje, powstały miejsca kuracyjne, zwiedzane przez liczne rzesze kuracjuszów, stąd poprawia się byt tutejszych mieszkańców, rozpoczęto prace dla budowy kolei Bydgoszcz—Wejherowo, ruch handlowy skieruje się przez Pomorze ku morzu i odwrotnie. Rząd polski dokonuje prac, jakich za czasów niemieckich wobec ludności kaszubskiej zaniedbano. Wzmaga się z dniem każdym zainteresowanie Pomorzem całej Polski, bo jest ono strażnicą morza, bez którego istnieć byłoby nam niepodobna.

Przemówienia p. Wojewody przyjęto wszędzie z żywem zadowoleniem. Nie było też słychać tym razem skarg i żalów, wyrażono tylko swoje życzenia i postulaty. Duch pracy odniósł zwycięstwo.

W Skarszewach odbyło się poświęcenie czterech sztandarów: Tow. Pow. 1

Wojaków, Ochotniczej Straży Pożarnej, Cechu Wozowników i Cechu Szewsko-krawieckiego, w drzewce których p. Wojewoda wbił własnoręcznie od siebie ofiarowane gwoździe pamiątkowe.

W Kościerzynie przyjmował p. Wojewoda na posłuchaniu rozmaite delegacje, które składały do rąk jego swoje memorjały.

W obydwuch miastach zwiedził p. Wojewoda zakłady dobroczynne, wszędzie zastał wzorowy porządek i czystość. W Skarszewach potrzeba budowy nowego lazaretu, gdyż obecny nie odpowiada wymogom nowoczesnym. Pan Wojewoda przyrzekł swoje poparcie.

Z KRAJU.

Nowa wytwórnia filmowa.

Znany artysta dramatyczny i reżyser filmowy p. Wiktor Biegański, zorganizował w tych dniach nową placówkę dla polskiego przemysłu kinematograficznego pod firmą „Bifilm" Sp. z ogr. odp.

Bifilm wydzierżawił na długi okres czasu specjalnie urządzone, według najnowszych wymagań techniki filmowej — atelier do zdjęć, jak i odpowiednie pomieszczenie dla artystów, statystów i techników, przy ul. Leszno 98, w Warszawie, gdzie mieszczą się jednocześnie biura Bifilmu.

W tym miesiącu przystąpiła wytwórnia do realizacji pierwszego obrazu z całego szeregu przygotowanych już do wystawienia scenarjuszy.

Ona miała ostatnie słowo.



— Współczuje panu z powodu śmierci ojca. Jakież były jego ostatnie słowa?

— Nic nie powiedział, gdyż matka obecna była przy umierającym do ostatniej chwili.

„Trupie głowy" urządzają na Białorusi krwawą kąpiel.

Powstańcy spalili „ekspedycję karną" złożoną z 19 czekistów.

Z Mińska donoszą: Zbrojna walka z powstańcami na Białorusi sow. wre w całej pełni. Cała Białaruś dosłownie przepełniona jest nieustannie nadchodzącemi z rejonów południowych, oraz wschodnich wojskami czerwonemi. W ostatnich kilku dniach przybyło na Białoruś 5 dywizji piechoty, pułk saperów, różne formacje automobilowe, oraz kilka czołgów. Dokonano też mobilizacji wojsk terytorjalnych. Mimo to, ruch powstańczy nie tylko nie został stłumiony, lecz odwrotnie, jeszcze się wzmaga nieustannie. Powstańcom pomaga i popiera ich całe włościaństwo białoruskie. Charakterystyczne pod tym względem wystąpienie wydarzyło się w ostatnich dniach w miasteczku Zagrudje. Przybyła doń ekspedycja karna, z sędzią śledczym z czrezwyczajki na czele. Aresztował on trzech chłopów, podejrzanych o sympatję dla powstańców. Gdy ludność dowiedziała się o tem, uderzyła natychmiast na alarm i z bliższych lasów wnet przybył do Zagrudja zbrojny oddział powstańców, w ilości 120 osób. Otoczyli oni dom, w którym ukryli się czekiści, żądając ich wydania „na sąd ludowy". Ponieważ czekiści stawiali opór, podpalono dom, a w płomieniach zginęła cała ekspedycja karna, w liczbie 19 czekistów. Powstańcy wypłacili właścicielowi chaty odszkodowanie w kwocie 120 rubli zł. i przepadli w sąsiednich bagnach.

Zasługuje na uwagę fakt, że wszystkie bandy dywersyjne, które dotychczas walczyły „na froncie polskim", obecnie skierowano do dyspozycji „Gepeu" w celach zwalczania ruchu powstańczego, na pogranicze zaś polskie wysłano „kursistów" dywersyjnych z Homla. Powstańcy noszą na czapkach wizerunek trupiej głowy, czyli symbolu śmierci.

Dlaczego zostałem poetą?

Mówiła do mnie, że nigdy w świecie
komu innemu nie odda ręki
tylko artyście albo poecie...

A jam ją kochał! Miłości męki
trawiły ciało, szarpały duszę,
śmiechem potwornej, czarnej Meduzy
sprawiały sercu straszne katusze,
bo jakżeż płonną była nadzieja,
że ta, co marzy o synach Muzy,
wyjść będzie chciała za hreczkosieja!

A jam ją kochał! Mówiłem sobie,
że albo przy niej lub w zimnym grobie
spokój mej duszy będzie udziałem...
Niestety, ona mówiła przecie,
że odda serce tylko poecie,
a ja nieszczęsny — glebę orałem!

W bezsennych nocach, wśród zębów zgrzytu,
cierpienia moje dosięgły szczytu,
że do księżyca jak kundyś wyłem —
a gdy już we łbie poczułem mątwę
i dur mnie czepiał, wtedy złożyłem
taką przysięgę i taką klątwę:

Garnków do djabła nie lepią Święci,
dziś lada durnie wierszydła kletą,
a gdy do wierszy i ja mam chęci,
gdy mógł Mickiewicz zostać poetą,
gdy na Pegazie Krzemińska lata
i gładko płodzi wiersz po wierszydle,
to czemuż niemam i ja wziąść bata
i nie wsiąść sobie na takie bydlę?

A jako rzekłem, tak się też stało,
pociłem ja się przytem niemało,
gdy przy gorzałce, wśród cygar dymu,
do słowa „kocham" szukałem rymu...

I gdym tak moją opiewał Zochę,
we łbie wciąż większy rósł mi bałagan,
że miałem głowę jak stary sagan,
w którym się warzy kapusta z grochem.

A gdy mi długie włosy urosły
i gdy już schudłem jak kawał drewna,
skleciłem czuły sonet miosny
zatytułowan „Moja Królewna",
przywdziałem jakiś spłowiały bławat,
co wyświechtane na durch miał łokcie,
brudny kołnierzyk, podarty krawat,
dziurawe buty, czarne paznokcie,
i tak stanąłem przed nią jak dziwo,
a potrząsając zmierzwioną grzywą
„O pani!" rzekłem „kochając Ciebie,
miast pług żelazny po martwej glebie
długorogimi ciągnąć wołami,
ducha piór gęsich sprzągłem jarzmami,
i po różowym orząc papierze,
nie szczędząc potu, nie szczędząc czasu,
owoc mej siejby z krain Parnasu
u stóp Twych składam w ofierze!..."

A ona ku mnie podniosła oczy
uśmiech rozkoszy i wzrok uroczy
topiąc w mej duszy...
W czas niedaleki
kapłan nas stułą związał na wieki.

Jeszcze przed ślubem trocheje, jamby,
wiążąc w sonety i w dytyramby,
byłem szczęśliwy marząc o lubej...

Dzisiaj rok drugi wiążą nas śluby,
lecz do sonetów nie mam już weny —
w najlepszym razie pisałbym treny
i w nich wylewał żale najszczersze
żem był tak głupi i klecił wiersze!

St. B.

KRUSZWICA. Zebranie Chrześc. Demokracji w dniu 6. bm. cieszyło się poważnym udziałem członków i sympatyków. Przewodniczył zebraniu p. M. Knoll. Referat o „Wyborach do Rad Miejskich" wygłosił p. M. Langner z Bydgoszczy. W dyskusji przemawiali pp. Pokorski, M. Knoll, Buchholz, Nowacki, Gołąbek, Śledziński, Nowak, i radny Szczechowski, który przedstawił w zarysach pracę w Radzie Miejskiej. Dyskusja wykazała prawie jednomyślne dążenie do wspólnej jednej listy, to też wybrano Komitet Wyborczy, który sprawą wyborów się zajmie.

Pierwszy Międzynarodowy Targ Samochodowy.

Na tegorocznych V Targach Wschodnich w czasie od 5—15-go września br. odbędzie się Pierwszy Międzynarodowy Targ Samochodowy we Lwowie. Będzie on wyrazem pełnego zrozumienia doniosłej roli jaką dziś odgrywa samochód w życiu codziennem, który i u nas przestaje już być przedmiotem zbytku, zaś jako niezbędny środek lokomocji znajduje z każdym dniem wzrastający popyt.

Na cel Targu Samochodowego oddano osobny pawilon, który specjalnie zbudowany został, aby wszelkim technicznym wymogom uczynić zadość. W porozumieniu z Małopolskim Klubem Automobilowym projektowany jest t. zw. „Konkurs Piękności Samochodów" i ich premjowanie.

Jak z dotychczasowych licznych zgłoszeń wynika, wzbudziła impreza ta nietylko ogromne zainteresowanie u istniejących już w kraju reprezentantów poszczególnych fabryk samochodowych ale zwróciła uwagę kilku fabryk nie mających dotychczas swoich zastępów w Polsce na nasz rynek, jako korzystne dla nich pole eksportowe i z okazji powyższego targu zademonstrują swe najnowsze typy, dotychczas szerszemu ogółowi jeszcze nie znane.

Nie ulega wątpliwości, że powyższy targ samochodowy przyczyni się w znacznej mierze do jaknajwiększego rozpowszechnienia samochodu, który siłą faktu swej ekonomiczności, w porównaniu z innemi środkami lokomocji powinien być każdemu z nas znany we wszystkich swych odmianach i szczegółach. Zarząd Targów Wschodnich dokłada wszelkich starań, by powyższy targ zadanie swe jaknajlepiej spełnił, dając fabrykom zagranicznym możność zorjentowania się na naszym rynku i znalezienia odpowiednich zastępców, każdemu zaś z kupujących sposobność do wybrania z pośród światowych marek samochodu, który nadaje się najbardziej do miejscowych warunków i odpowiada indywidualnym środkom finansowym nabywcy.

Rady praktyczne.

Mleko chcąc przegotować i uniknąć zaczadzenia, wlewa się do uprzednio wodą przepłukanego garnka, zamiast suchego.

* * *

Myjąc szyby u okien, a szczególnie lustra, dobrze jest do ciepłej wody dodać łyżeczkę nafty. Sprawi to, że lustra ładnie będą się błyszczały.

* * *

Po wypraniu i wysuszeniu, wełniane kołdry powinno wywiesić się na słońcu, i trzepać trzepaczką — jak dywany, a będą jak nowe.

JERZY BRAUN.

Z nad Nilu, Jordanu i Bosforu.

(Wrażenia z podróży).
(Ciąg dalszy)

Po wschodzie słońca port Aleksandrji rozwinął się przed nami w całej okazałości. Gmachy rażące swoją białością i oryginalne płaskością dachów, jakieś minarety i kopuły w dali, a blisko nas wielkie okręty na żaglach, a w nich brązowalicy ludzie we fezach i turbanach. Za chwilę motorowa łódź policyjna wylatuje z portu i okrąża dwukrotnie statek, zanim załoga opuści schodki, po których natychmiast wdrapują się egipscy policjanci, pierwsi mieszkańcy tej ziemi, jakich widzimy zbliska. Potem wkraczają na pokład urzędnicy i pora na formalności paszportowe. Ale tymczasem okręt rusza dalej i dobija do samej przystani. I tu następuje rzecz, której nie można inaczej nazwać, jak napadem czarnych djabłów na statek. Robi się na raz wrzask i hałas ogłuszający. Tupot bosych i obutych nóg, charkot, szum i wycie, nawoływanie chrapliwych głosów. Setki czarnych, brązowych i popielatych opętańców w łachmanach i koszulach z napisem „Cook" i t. p., wpada na pokład zalewając w mgnieniu oka wszystko i wszystkich ruchliwą falą. Są wszędzie, mrowią się w przejściach, łomocą po schodach i wdrapują się nawet na maszty w oszalałym entuzjazmie. Są to bagażowi egipscy, którzy omal nie dostają konwulsji z ryku i podniecenia. Zamieszanie trwa ciągle. Biegnąc na górny pokład do kontroli paszportowej widzę, jak marynarze prowadzą jakiegoś skrwawionego tubylca, który w ich mocnych łapach miota się, jak w kleszczach. Tak wygląda nasze pierwsze zetknięcie się z Egiptem. Ale dla nas, członków kongresu, przygotowano wszelkie ułatwienia.

Na dworcu czeka już na nas ekspress złożony z samych wagonów 1-ej klasy, który ma nas przewieźć do Kaira.

Na peronie pełno Polaków, Francuzów, Anglików i przedstawicieli różnych innych nacji, którzy kręcą się gadają i biegają za swemi bagażami.

Za chwilę zajmujemy miejsca i pociąg rusza.

Zaczyna się kolorowy kalejdoskop. Egzotyzm południowej krainy oplata nas, rzuca się zewsząd, bucha w okna pociągu wspaniałemi chlustami. To Egipt przelatuje obok naszego ekspressu, który rżnie na południe z szaloną wprost szybkością. Aleksandrja cofa się wstecz i zapada poza horyzont, a my odurzeni nowością, ogłuszeni pięściami niespodziewanych wrażeń i radośnie wzruszeni taczamy się, jak pijani od prawych do lewych okien wagonu, aby wszystko ujrzeć, niczego nie stracić, niczego nie przeoczyć. Rozlewają się obok toru co moment stalowo-błękitne smugi wody, to odnogi i kanały Nilu, tworzącego tu, jak wiadomo, deltę. Rozpościera się płaska jak stół równina, a na niej pola i łąki, łąki i pola. Tu i ówdzie palmy, w oddali wille bogatych Egipcjan. Wsie arabskie podobne zresztą zupełnie do rumowiska gliny, albo do kopców mrówek, przesuwają się jedne po drugiej, po obu stronach toru. Z ilości ich widać, że kraj zaludniony jest niezmiernie gęsto. Jedyną ozdobą architektoniczną tych wiosek są kopułki na dachach glinianych lepianek, zresztą także z szarej gliny. W pośrodku osady chełpi się zazwyczaj sobą murowany dom szeikha, zwykle pomalowany w różowe i brązowe pasy oraz zdobny w wieżyczki i kopuły. Na polach oryginalnie uderzają wzrok żagle dahabji.

Ponieważ kanałów, na których się te łodzie znajdują, nie widać z powodu płaskości okolicy, wygląda to tak, jakby leżały one na polach i łąkach. Drogami wzdłuż toru ciągną ludzie bronzowi i śniadzi pieszo i na osłach, częstokroć po dwu na jednym. Dzieciaki arabskie kąpią się w strugach, z których tu i ówdzie ctarakterystyczne, pochodzące z czasu Faraonów koła drewniane, czerpią wiadrami wodę wlewając ją do rynien, a te rozprowadzają ją po polach. Te oryginalne „żórawie" obsługiwane są przez egipskie bawoły, piękne, duże zwierzęta o sino-granatowej skórze. Wielbłądy kroczą powoli, a dostojnie kołysząc się miarowo z wysokości swoich łbów kudłatych spoglądają dokoła lekceważąco i wzgardliwie. Przebiegamy obok miast Kafr el Zayat, Tanta i innych, a jaskrawość ich i egzotyzm owija nam serca turbanami podziwu. Ludzie w kolorowych chałatach, ubrani biało i czarno, brązowo, żółto i niebiesko roją się na placach i w ulicach, które wyglądają jak pstre chusty i wstęgi. Nakoniec po trzech godzinach jazdy pociąg nasz zwalnia. Wyrastają przed nami wille i ogrody, wielkie europejskie gmachy i śmigają w niebostrzeliste włócznie minaretów. Dziwaczne litery arabskich napisów śpiewają przed naszemi oczyma powitalny hymn Wschodu i wpadamy na ogromny dworzec pełen pociągów, ludzi, huku i świstu, w zamęt barwnych ludzi i w dziki wrzask przekupniów uwijających się po peronie ze swoim towarem. Za chwilę auta porywają nas już w czeluść miljonowego miasta, którego puls bije mocno i gorąco, jak serce Wschodu.

Jadąc na Międzynarodowy Kongres Geograficzny do Kaira postanowiłem sobie solennie bojkotować jego posiedzenia i obrady naukowe. Wychodząc z założenia, że nie jestem fachowcem, a miłość moja dla geografji wypowiada się nie w studjach naukowych, lecz w łakomem pożądaniu świata i jego cudów — rozumowałem chyba słusznie, że krótki mój pobyt w Kairze przepędzać na salach Towarzystwa Geograficznego, zamiast na ulicach i w muzeach byłoby dla laika karygodnem. Być może, że dowiedziałbym się tam wielu interesujących rzeczy z dziedziny geologji, etnografji i t. p. gałęzi wiedzy, ale... nie nauczyłbym się geografji żywej, tej którą mózg artysty przerabia na poezję i śpiewające słowo. Toteż — spowiadam się otwarcie — jedynemi posiedzeniami w których brałem udział były bankiety, uroczystości i przyjęcia urządzane na cześć kongresu. Zato nie pominąłem żadnej sposobności, by przyjrzeć się zbliska Wschodowi i jego ludziom, wytropić to, co się wymyka oczom obojętnego podróżnika i zagarnąć jak najwięcej wrażeń... (D. c. n.).

Regaty.

Dzień wczorajszy upłynął pod znakiem regat. Cała Bydgoszcz znalazła się w Brdyujściu.

Regaty w Bydgoszczy stały się ogólną uroczystością, chętnie widzianą przez wszystkich. Trybuny B. T. W. wypełnione, a obok na tarasie, setki widzów, usadowiło się na dogodnych stokach grobli. Dobry Pan Bóg, dał dzionek wymarzony. Na regaty te zjechała wielka moc gości z całej Polski. Uwidoczniało się to najlepiej w czasie biegów a względnie w czasie kończenia każdego biegu. Tu już zwolennicy i członkowie poszczególnych klubów tracili panowanie nad sobą, i stale można było słyszeć zorganizowane okrzyki, podniecające wiosłującą załogę: „Tryton tempo"!... „A. Z. S. naprzód"! „Toruń, prędzej"! Koło, „trzymać"! a największy krzyk i rwetes, klaskanie w dłonie, rzucanie kapeluszami, bieganie i... całowanie się były wówczas, gdy osada B. T. W. przychodziła pierwsza. O, wtenczas to nic więcej, tylko jeden wielki krzyk: Bydgoszcz! Bydgoszcz! Bydgoszcz!!! Co żyło i było w Brdyujściu a rodziło się w Bydgoszczy, wszystko jedno gdzie, — krzyczało Bydgoszcz.

Robotnik ze Szwederowa wspólnie i zgodnie z dyrektorami banków bydgoskich, wołali: brawo Bydgoszcz!

Regaty zaszczycili swoją obecnością goście zamorscy w osobach prezydenta Fidacu p. Millera i sekretarza Fidacu p. Stongthon'a. Obecni również byli: Wojewoda poznański p. Bniński, prezydent miasta dr. Śliwiński, p. starosta Niesiołowski, ks. prałat Malczewski i wielu innych przedstawicieli władz państwowych i komunalnych.

Atmosfera wprost idealna, woda spokojna, silna chęć zwycięstwa u wszystkich i, niebywała dotąd konkurencja, wpłynęły na polepszenie wyników i wysoki poziom zawodów. Prawie we wszystkich biegach uzyskano czas lepszy od zeszłorocznego.

A teraz co do samych wyników.

Bieg 1, ósemki młodszych.

Zwycięża Tow. Wioślarzy „Tryton", Poznań, czas 5:30,4.

Bieg 2, jedynki o mistrzostwo Polski.

Łatwo zwycięża A. Osiecimski—Czapski z Tow. Wioślarzy w Warszawie.

Bieg 3, czwórki półwyścigowe nowicjuszy.

Zwycięża Bydgoszcz, w składzie: M. Figurski, L. Birkholc, B. Drewek, F. Janik, sternik F. Brzeziński. Czas 6:41 sek.

Bieg 4, czwórki o mistrzostwo Polski.

Zwycięża po raz trzeci i zabiera na własność puhar Sokoła w Krakowie, Akademicki Związek Sportowy w Warszawie w czasie 6:18,6.

Bieg 5, dwójki spacerowe pań.

Dystans 1.200 mtr. Pierwsza osada Warszawskiego Klubu Wioślarek, w składzie: K. Muszatówna, J. Janicka, St. W. Fynfsztykówna, w czasie 6:36 sek.

Bieg 6, jedynek młodszych.

Zwycięża w dobrej formie Akad. Związek Sportowy Poznań, czas 6:46 sek.

Bieg 7, czwórki półwyścigowe młodszych.

Ciężka walka do samego końca, zwycięża Klub Wioślarzy Toruń, czas 6:30,6.

Bieg 8, czwórki młodszych.

Pierwszy, w dobrym czasie przychodzi Koło Wioślarzy Warszawa, w czasie 6:17 sek.

Bieg 9, czwórki półwyścigowe nowicjuszy.

Zwycięża Gdańsk, w czasie 6:59 sek.

Bieg 10, dwójki podwójne.

W bardzo dobrej formie, łatwo zwycięża Tow. Wioślarzy w Warszawie. Czas 6:16 sek.

Bieg 11, czwórki nowicjuszy.

Po ciężkiej walce i wielkiej radości Bydgoszczan, pierwsza przychodzi osada B. T. W. w składzie powyżej podanym w biegu trzecim, bijąc rekord czwórki mistrowskiej o 4.06 sek., osiągając bardzo dobry czas 6:14 sek.

Zważywszy, że ta sama osada stawała do biegów dwukrotnie, zwyciężając w obu biegach, możemy śmiało powiedzieć, że jest to osada, której należy poświęcić więcej uwagi i czasu i w tym składzie postawić ją w roku następnym do biegu o mistrzostwo Polski.

Bieg 12, ósemki.

Zwycięża Akad. Związek Sportowy Warszawa, czas 5:29 sek. Razem: Poznań pierwszych miejsc — 1, Toruń 1, Gdańsk 1, Bydgoszcz 2, Warszawa 7.

Szczegóły podamy w Sporcie Pomorskim. A.

Święto pieśni w Janówcu.

(Od specjalnego delegata „Dzien. Bydg").

Janówiec przybrał w ub. niedzielę odświętną szatę: poustawiano cały szereg bram tryumfalnych, domy przystrojono chorągwiami. Bowiem w dniu tym Janówiec święcił podwójną uroczystość 25-lecie miejscowego towarzystwa śpiewu „Harmonja" oraz I-szy zjazd siedemnastego okręgu śpiewaczego.

Na uroczystość przybyły pozamiejscowe towarzystwa, jak: Domasławek, Szamocin, Wągrówiec. Najliczniej z towarzystw pozamiejscowych reprezentowany był Żnin.

O godz. 10 rano w miejscowym kościele odprawiona została uroczysta Msza św. — na intencję święta pieśni. Mszę św. celebrował ks. proboszcz Nowak, który też wygłosił okolicznościowe przemówienie do zebranych, uroczystujących śpiewaków. Podczas Mszy św. pienia kościelne wykonały zręcznie towarzystwa: chór janówiecki oraz chór św. Cecylji, Żnin, odtwarzając Mszę św. Beyera. Orkiestra, pod batutą Guzińskiego z Poznania wykonała kilka utworów muzycznych. Podczas ofertorium wspólnie odśpiewano „Bogarodzica".

Po Mszy św. udano się w pochodzie do lokalu p. Herwarta, gdzie się odbyło uroczyste posiedzenie. Zagaił je prezes Harmonji, p. Olszewski. Prezes Okręgowy p. Bonowski z Wągrówca powołał do stołu prezydjalnego burmistrza m. p. Łuczaka. Po złożeniu sprawozdania z działalności Tow. „Harmonja" rozpoczęto cały szereg przemówień oraz wręczanie gwoździ pamiątkowych. Przemawiali: Prezes okręgowy p. Bonowski, burmistrz Łuczak, przedstawiciele kół: Żnina, Gęsawy, Wągrówca, koła św. Cecylji oraz przedstawiciel „Dziennika Bydgoskiego".

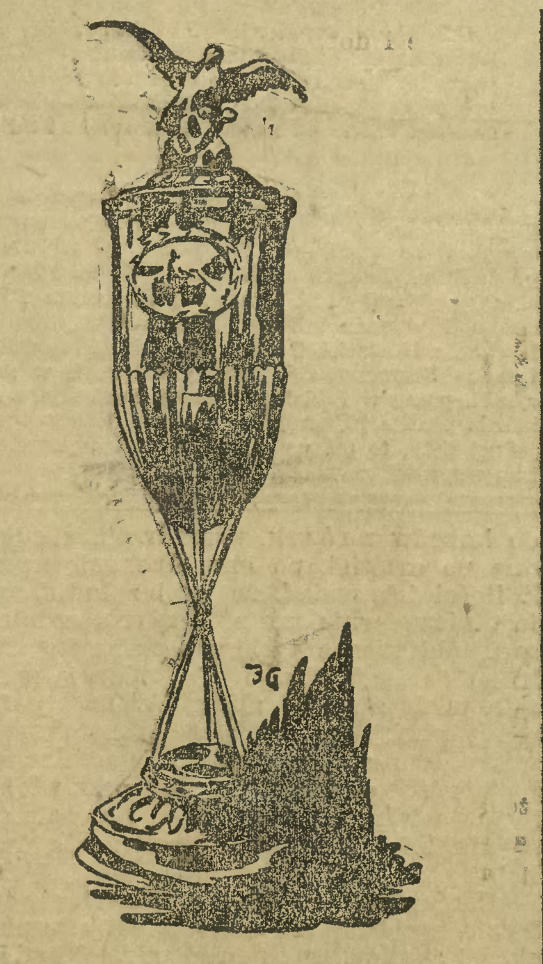
W serdecznych słowach podziękował zebranym za życzena i łaskawe przybycie prezes Harmonji — p. Olszewski.

Bezpośrednio po uroczystem posiedzeniu odbył się wspólny obiad. Przy stole wytworzyła się miła i sympatyczna atmosfera i oczywiście zanotować należy cały szereg przemówień i toastów.

O godz. 2 i pół. odbyła się próba generalna zjednoczonych chórów, poczem zaczęto szybować się do pochodu, który przy dźwiękach muzyki przeszedł głównemi ulicami miasta.

Po koncercie w ogrodzie, tamże na wzniesionej trybunie odbyły się zawody śpiewacze z programem:

1) Łekno, Koło śpiewackie „Pieśń Dudziarza" Ign. Paderewskiego. 2) Skoki, Koło śpiewackie „Korale" Dr. Błażejczyka; 3) Szamocin, Tow. śpiewu „Paderewski" „Wisła"; 4) Janowiec „Lutnia" „Miała Kasia Jasia"; 5) Żnin, chór „Św. Cecylji" „Sztandary Polskie w Kremlu" F. Nowowiejski; 6) Gąsawa, Koło śpiew. „Z tamtej strony rzeki" St. Wirzchowicza; 7) Żnin Koło śpiew. „Wiosna" Ks. K. Kleina; 8) Wągrówiec Koło śpiew. „Oberek Kujawski" F. Nowowiejskiego; 9) Janowiec „Harmonja" „Ach na polu" St. Kwaśniaka.



Puhar mistrzostwa Polski zdobyty na niedzielnych regatach w Brdyujściu.

Kalisz.

Dzicz prusacka. — Stosunek ludności. — Prasa. — Ruch budowlany. — Obrazek z posiedzenia Rady Miejskiej.

(Korespondencja własna).

Rok 1914. zapisany został w historji miasta Kalisza krwawemi zgłoskami. Armja pruska, wkraczając na terytorjum b. Kongresówki, dla zaspokojenia swej głupiej ambicji własnej potęgi, i dla steroryzowania ludności w całym zaborze ruskim, zbombardowała doszczętnie centrum miasta oraz częściowo przedmieścia. Niewinna ludność opuściła z trwogą swoje zburzone domy, unikając przez to niechybnej śmierci.

Do dziś można oglądać w Kaliszu ulice całe, po bokach których ciągną się porozwalane mury pięknych domów i kamienic. Przedstawiają one obraz bardzo przygnębiający dla każdego, ktokolwiek zajrzy do tego miasta. Pomimo, że Kalisz nie odczuł dalszych następstw wojny, zgliszcza te, świadczą dobitnie o brutalności Niemców względem słabszych od siebie i zarazem przedstawiają niejako pomnik hańby pruskiej.

Kalisz liczy obecnie — jak twierdzą — około 50 tysięcy ludności, z czego zaledwie 45% stanowią Polacy. Reszta to żydzi, niemcy i prawosławni, którzy posiadają większość. Nic też dziwnego, że to starożytne miasto trwa jakoby w letargu. Nic się tu nie rozwija, prócz rzkodzielniczego handlu, który jest w całkowitem posiadaniu żydów.

Jedno z najstarszych pism kaliskich „Gazeta Kaliska", której wydawcą i redaktorem jest p. Radwan, wiedzie swój suchotniczy żywot, jak każde pisemko prowincjonalne.

Kierunek polityczny tego pisma jest niby to narodowy, lecz dziwnie filosemicki.

Drugie pisemko codzienne „Goniec Kaliski" wychodzące pod kierownictwem obywatela ziemskiego p. Karśnickiego, zdaje się być organem endeckim, ale nie całkowicie mu oddany. Na ulicach natomiast chłopcy roznoszą „Express Kaliski", który jest naprawdę enpeerowskiem pismem. Oprócz tego wychodzi jeszcze tygodnik endecki, który ma nazwę podobno bardzo skomplikowaną. Żadne z tych pism napewno nie podoła z trudnościami wydawniczemi, do których pozatem dochodzi całe redagowanie tych pism, odstręczające sobie dość już znikomą liczbę czytelników.

Gdy państwo zaczęło udzielać miastom zapomóg pieniężnych na budownictwo, to zaraz ruch budowlany się wzmógł. Najbardziej chyba zapomogi takiej potrzebował Kalisz. Część miasta została przecież zniszczona przez prusaków. Rozpoczęta przed trzema laty budowa ratusza, dopiero teraz dobiega ku końcowi.

Jak z przedstawionego powyżej liczbowego stanu ludności w Kaliszu wynika, żydzi wraz z mniejszością narodową stanowią większość procentową, tak samo przedstawia się i Rada Miejska.

Właśnie w ostatnich dniach odbyło się posiedzenie, na którem miało być uchwalone, czy Kaliszowi należy się odszkodowanie za straty wojenne, albo nie. Panowie radni, socjaliści i żydzi, schodzli się na to posiedzenie, jak gdyby rozchorowali się artretyzmem nóg, lub czerwonką. Nareszcie około godziny 9 wieczorem doliczono się kworum. Obrady rozpoczęły się atakami zżydziałych radnych na radnego Michalskiego, który podobno „swój klub nacjonalny skompromitował".

Wyzwiska i krzyki zapełniały salę przez dobrą godzinę. Ładne świadectwo wychowania kulturalnego daje o sobie Rada Miejska w Kaliszu.

Gdy w końcu przyszło do sprawy odszkodowania za szkody wojenne, poniesione przez obywatelstwo m. Kalisza, radni żydowscy, enpeerzy i socjaliści salę ostentacyjnie opuścili. Wobec takiej sytuacji powyższy punkt upadł. Z takich radnych nie wiele mają pociechy wyborcy...

Tuwan.

Konferencja Zarządów, mężów zaufania i członków wydziałów robotniczych Chrz. Z. Z.

odbędzie się w poniedziałek, dnia 10-go sierpnia, wiecz. o godz. 7.30 w „Ognisku", ul. Jagiellońska 71. Bardzo ważne sprawy. Liczny udział konieczny.

(—) N. Suplici, prezes.
(—) A. Gołąbek, sekr. okr.

Zebranie Zarządu Okręgowego Chrześc. Zjedn. Zawodowego

odbędzie się w poniedziałek, dn. 10 bm., o godz. 6.30 w „Ognisku", ul. Jagiellońska 71. Z powodu bardzo ważnych spraw obecność wszystkich członków konieczna.

(—) K. Kałdowski, prezes.
(—) A. Gołąbek, sekr. okręg.

19240a) **Tow. Śpiewu „Moniuszko".** Zebranie miesięczne odbędzie sę w wtorek, dnia 11 bm. o godz. 8 wiecz. na salce parafjalnej przy kościele Św. Trójcy. Zebranie zarządu o godz. pół 8 wieczorem. O liczny udział członków i gości prosi **Zarząd.**

— **Zebranie przedwyborcze w Strzelnie.** Sekretarjat Chrz. Dem. koło Strzelno komunikuje, że dnia 10. bm. tj. w przyszły poniedziałek odbędzie się o godz. 7. wiecz. u p. Grześkowiaka zebranie przedwyborcze. Na porządku dziennym wybór kandydatów do Rady Miejskiej.

Wszystkich członków, sympatyków i wszystkich obywateli uprasza o jaknajliczniejsze przybycie Zarząd.

Krowie drzewo.

W głębokiej Kolumbji (połud. Amer.) wśród dzikiego szczepu indyjskiego, odkryto drzewo, z którego mieszkańcy — doją mleko. Udój ten odbywa się w ten sposób, że drzewo nacina się siekierą, poczem z naciętego miejsca wypływa rodzaj mlecznej cieczy, którą mieszkańcy nietylko piją, ale nawet doskonały ser z niej wyrabiają. Mleko samo posiada własności tuczne, i Indjanie tem mlekiem się żywiący, posiadają niezwykle okazałą tuszę.

KRONIKA.

Bydgoszcz, poniedziałek, dnia 10. sierpnia 1925.

KALENDARZYK.

Dziś w poniedziałek Wawrzyńca
Jutro we wtorek Tyburcjusza i Zuzanny.
Wschód słońca o godzinie 4. 35.
Zachód słońca o godzinie 7. 34.

DYŻURY NOCNE W APTEKACH:

Od poniedziałku 10. 8. do soboty 15. 8. mają dyżur apteki:

1) Apteka „Pod Aniołem" ul. Gdańska.
2) Apteka „Pod Łabędziem" ul. Gdańska.

Bibljoteka Ludowa (ul. Jana Kazimierza 9). Wypożyczalnia otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12—13 nadto we wtorki i soboty od 15 do 19. w czwartki od 17—19.

Bibljoteka Miejska (Stary Rynek 1) otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 9—14 i od 17—20. Pracownia naukowa i Czytelnia pism codziennie od 10—13 i od 17—20. Wypożyczalnia codziennie od 11—13.30. popołudniu tylko w poniedziałki, środy i soboty od 17—18.45.

Muzeum Miejskie przy Starym Rynku (gmach dawnej Kasy Oszczędności) otwarte codizennie od 9-tej do 3-ciej popołudniu.

Teatr Miejski.

(Sezon letni, ogród Patzera.)

Dziś po cenach od 30 gr. do 1.50 zł tryskająca dowcipem satyra M. Twain'a **„Komedja o człowieku, który redagował gazetę rolniczą"**, dopełniona kabaretem art. literackim, wykonanym przez ulubieńców bydgoskiej publiczności pp. Morozowiczowej, Cornobisa, Michorowskiej, St. Morozowicza, itd.

Atrakcją wieczoru będzie znakomity duet baletowy, p. Z. Faliszewskiej i T. Morozowicza.

Jutro we wtorek, dnia 11. sierpnia br. **„Dziewczyna z bruku rzymskiego"**, w której to komedji wystąpi po raz ostatni w Bydgoszczy, ulubieniec naszego miasta p. Fr. Brodniewicz.

Kasa czynna od godz. 6 wiecz.
Początek o godz. 8.15 wiecz.

— **Bank Polski komunikuje:** „Na skutek notatki, zamieszczonej w „Dzienniku Bydgoskim" z dnia 9. sierpnia br., w sprawie redyskontu Banku M. Stadthagen, pochodzącej jakoby „z kompetentnego źródła", Bank Polski, Oddział w Bydgoszczy stwierdza, że informacje w tej sprawie nie pochodzą od niego i wskutek tego nie są ścisłe".

— **Kino Liberty** dziś i jutro po raz ostatni wyświetla ostatnie dwie serje kolosalnego obrazu p. t.: „Hrabina Paryża".

— **„Ze śmiercią w zawody“ w kinie Kristal cieszy się niesłabnącem powodzeniem. Dramat ten bowiem, osnuty na tle zdarzeń powieściopisarza, który mimowoli je sam przeżywał, wzbudził wśród miłośników filmu sensację, wywołując jednocześnie podziw dla reżyserji, gry znakomitej Harry Peela, mnóstwa wstrząsających scen i sytuacji w każdym akcie.**

Nad program wesoła komedja „Rybki w mętnej wodzie“ i dziennik Pathé, ilustrujący bardzo ciekawe wypadki z doby.

— **Kino Nowości wyświetla dziś przepiękny dramat salonowy „Jej pierwsza miłość“.**

— **Sobotnia burza w okolicy.** W godzinach południowych w sobotę w Bydgoszczy spadł duży deszcz i na szczęście nic więcej. Natomiast w okolicy rozsierdziła się sroga burza, z piorunami i grzmotami, czyniąc duże szkody. Dotychczas nam doniesiono następujące wypadki: W Sielcu uderzył piorun w oborę. Piorun uderzył również w zabudowania jednego z gospodarzy w Osieku. W Parzyszu spaliła się od pioruna wielka sterta zboża. W Damasławku, szalejąca wichura pozrywała przewody telefoniczne. W Kopaninie piorun uderzył w budynek szkolny, na szczęście wypadku z ludźmi nie było, tylko dwoje dzieci piorun ogłuszył.

— **Katastrofa automobilowa.** Pod Łęgnowem zdarzyła się w ub. niedzielę katastrofa automobilowa. Jechały naprzeciwko siebie dwa samochody. Nieszczęście chciało, że w środek dostał się rowerzysta, i samochód biegnący do Brdyujścia, nie chcąc najechać na niego, raptownie skręcił w bok, i uderzył o drugi samochód.

Nie pomogło to nic. Rowerzysta M. Cząstkowski (zam. ul. Ułańska 28), został przygnieciony przez samochód i w stanie ciężkim odwieziono go do lecznicy miejskiej.

Z pasażerów samochodowych cięższe poranienia odnieśli Jan Wójcik i redaktor Majcher z żoną, wszyscy z Warszawy.

Samochody należące jeden nr. 40 do firmy Piechockiego, drugi własność firmy Kauczuk zostały lekko uszkodzone.

— **Dalszy ciąg uwag o gdańskiej Dyrekcji PKP.** ukaże się w numerze jutrzejszym.

Kronika policyjna.

—**Ujęto** w ciągu dwóch dni 2 złodziei, 10 pijaków, 1 przemytnika tytoniowego.

— **Kradzież 12 gołębi pocztowych** zgłosił Poliński Paweł z ul. Grodzkiej 16.



Księżna Atholl jako pierwsza kobieta w Lidze Narodów.

Celem uniknięcia przerwy w odbiorze dziennika, upraszamy wszystkich Szan. Prenumeratorów o bezzwłoczne uregulowanie przedpłaty.

Święto Śpiewaków w Nakle.

Nie zapomniało jeszcze Nakło i okolica czasów, kiedy to zjazd śpiewaków był ogólną polską demonstracja istnienia wśród morza niemieckiego. I wczoraj miasto przybrało godna szatę. Bramy triumfalne, zieleń na ulicach oraz choragwie narodowe robiły wrażenie, jakoby Nakło obchodziło święto narodowe. Zresztą słusznie, bo organizacje śpiewacze nie w mniejszym stopniu od organizacyj gimnastycznych pielęgnuja duch polski, a na rubieżach Rzeczypospolitej staja się jednym z najgłówniejszych czynników wychowawczych. Zarząd miasta i obywatelstwo to zrozumiały i godnie miasto przybrały.

Zjazd kół śpiewackich XX okręgu rozpoczał się o godz. 8,15 zbiórką wszystkich towarzystw w lokalu p. Aleksiewicza. Gwarno i radośnie tam było. Spotkali się po długiem niewidzeniu ci wszyscy, którzy już przed wojna, mimo częstych i surowych szykan pruskich wysoko dzierżyli sztandar śpiewacki. Organizacja pochodu do kościoła na uroczyste nabożeństwo leżała właśnie w rękach jednego z tych zasłużonych, a mianowicie w rękach p. Pokrzewińskiego z Nakła, prezesa okręgowego. Długim szeregiem z rozwiniętymi sztandarami podażyli śpiewacy na mszę św., celebrowana przez zasłużonego ks. proboszcza Gepperta. Nie uczynił on tak, jak ongiś ks. wikarjusz Jankiz, dzisiejszy proboszcz w Otorowie, który mimo że udawał Polaka, odmówił jednak prośbie śpiewaków, odprawienia mszy św. z kazaniem polskiem na pomyślność zjazdu.

Po mszy św., podczas której ks. prob. Geppert wygłosił stosowne przemówieudano się rozwiniętym pochodem do Strzelnicy, celem uroczystego otwarcia zjazdu. Krótkiem a jędrnem przemówieniem powitał gości imieniem zarządu okręgowego p. Pokrzywiński, poczem ja ko pierwszy z gości przemawiał p. burmistrz Bobowski, następnie składał życzenia prezes okręgu bydgoskiego p. Janicki, prezes Harmonji z Bydgoszczy, stary weteran na niwie śpiewackiej p. Poklękowski z Koronowa, następnie jeszcze towarzystwa: Halka, Bydgoszcz, Dzwon, Bydgoszcz i Dzwon, Solec Kujawski. W ręce prezesa złożył życzenia wraz z nagroda dla najlepszego chóru mieszanego przedstawiciel „Dziennika Bydgoskiego“.

Po próbie generalnej udano się na obiad, poczem brać śpiewacka zebrała się po raz wtóry w Strzelnicy, skad o godz. 1,30 miał wyruszyć pochód wszystkich towarzystw przez miasto. Orkiestra wojskowa z Bydgoszczy niestety się do tego stopnia spóźniła, że pochód wyruszyć mógł dopiero o godz. 3-ej. W międzyczasie przybyło jeszcze kilka towarzystw z Bydgoszczy, także popołudniowy pochód wypadł nadzwyczaj imponująco. Zasługa to prez. Pokrzywińskiego oraz sekretarza p. Brukwickiego, którzy razem z ojcami miasta pp. Bobowskim, Różańskim i Robińskim kroczyli na przedzie pochodu.

Po pochodzie zebrano się w Strzelnicy na zawody ścisłe, w wyniku których przyznano I nagrodę tow. „Halka“ Wyrzysk (zdobny ryngraf, ofiarowany przez społeczeństwo nakielskie, za co im „Bóg zapłać“).

II nagrodę tow. „Lutnia“ Miasteczko (srebrny puhar, ofiarowany przez „Dziennik Bydgoski“).

III nagrode tow. „Harmonja“ (Nakło) (obraz „Polonia“ Styki).

IV nagrode „Polanowo“ (obraz „Beethoven“).

V nagrode „Moniuszko“ (Kcynia) (ozdobna batuta).

Pozatem przyznano z poza okręgowych kół:

I nagrodę tow. „Harmonja“ Bydgoszcz (Rejtan).

II nagrodę tow. „Halka“ Bydgoszcz (waza).

III nagrodę tow. „Dzwon“ Bydgoszcz (obraz).

Takie były wyniki konkursu, a społeczeństwo nakielskie, jak i, co trzeba z szczera podzięką podkreślić z okolicy tłumnie przybyła na zabawę. Zjazd śpiewaków ma wszystkie dane ku temu, aby stać się generalna zbiórka całej okolicy, która prócz karnawału, raz w roku szczerze i dobrze chca się ubawić.

Już „ranne zaświtały zorze“, kiedy okolica wyjeżdżała, aby nie kładac się spać, w poniedziałek znów stanać do ostatnich żniw. Mieszczuchy więcej maja czasu, to też niektórzy z nich prosto z zabawy do swego zajęcia podażyli.



Japoński następca tronu z żoną w podróży po Europie.

Z życia szoferów.

Ostatnie zebranie szoferów w ubiegłym tygodniu odbyło się jako nadzwyczajne walne, zwołane z powodu ustąpienia dotychczasowego prezesa dha Szynalskiego. Zebraniu przewodniczył za zgodą zebranych dh. M. Malicki.

Po wstępnych formalnościach referuje dh. Dzbański o sprawach organizacyjnych i zawodowych, podnosząc różne wypadki z ostatniego czasu dotyczące ruchu samochodowego, wyszkolenia szoferów i zachowania się szoferów podczas wykonywania swych obowiązków.

Sekretarz okręgowy Chrz. Z. Z. dh. Gołąbek omówił szczególnie sprawy organizacyjne, dając równocześnie pogląd na obecny stan rzeczy ruchu zarobkowego i organizacyjnego.

Nad referatami wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabrali liczni członkowie głos, a w której uzgodniono różne postulaty związkowe.

W miejsce dha Szynalskiego, któremu obecne warunki zawodowe nie pozwalają sprostać zadaniu i obowiązkom prezesa, został wybrany prezesem dh. Michał Dzbański, dawniejszy prezes „Związku“.

Sprawy kasowe referuje dh. Wojtynowski, przyczem odczytuje listę członków zalegających ze składkami. Również stwierdza, że szofer Lisakowski, który miał wypadek samochodowy, najeżdżając jedną osobę, nie należy do „Związku”.

Jako mężów zaufania dla członków w ruchu komunikacyjnym zostali wybrani druhowie Fr. Gotówka i Jędras.

W uroczystości przeniesienia zwłok „Nieznanego Powstańca” uchwalono gremjalny udział pod sztandarem.

W wolnych głosach omówiono bardzo obszernie sprawę obrony prawnej, wsparcia i przez dha. Domańskiego poruszoną sprawę przestrzegania koniecznie przepisów komunikacyjnych.

Zebranie, które było nacechowane zrozumieniem i powagą, zamyka dh. prezes Dzbański hasłem „Cześć”.

A. G.

Lokalne utarczki w Syrji.

Paryż, 9. 8. (PAT). „Journal“ pisze, że wiadomości ze źródeł palestyńskich o ruchu buntowniczym Druzów zostały wyolbrzymione. Trudno wierzyć w prawdziwość doniesień, jakoby Francuzi stracili 200 zabitych i 600 rannych. Rzeczą wykluczoną jest, by Druzowie mogli zdobyć tanki, skoro wojska francuskie w Syrji dotychczas nie były w tanki wyposażone. Petit Journal podkreśla, czysto lokalny charakter wydarzeń w Syrji. Tak samo Matin występuje przeciwko przesadnym doniesieniom i sądzi, że trzeba zaczekać na szczegółowe raporty. Pewnem jest że Druzowie nie posiadają dostatecznego uzbrojenia, by mogli prowadzić wojnę z Francuzami.

Strajk bankowców paryskich.

Paryż, 9. 8. (Pat) Zjazd związku narodowego urzędników bankowych odrzucił zasadniczy wniosek, dotyczący strajku generalnego.

Walki pod Melillą.

Paryż, 9. 8. (Pat.) Journal donosi z Madrytu, że Riffenowie zaatakowali front pod Melillą. Rozgorzała tam zacięta walka.

Walki w Marokko.

Paryż, 9. 5. (Pat). Petit Journal dowiaduje się, że ani rząd francuski, ani hiszpański nie myślą ogłosić w najbliższym czasie warunków pokojowychwobec pomyślnego obrotu, jaki wzięły wydarzenia w Marokku. Wszelki pospiech ze strony Francji byłby niewskazany, natomiast umowa francusko-hiszpańska, przewidująca wytyczenie dwóch stref będzie niebawem ogłoszona.

I mężczyźni mają prawo do dekoltażu!

Koszule odsłonięte aż do dołka sercowego. — Jest to zdrowe dla ciała i dla kieszeni. — Rozkosz fabrykantów.

Donoszą nam z Paryża: Moda paryska wysiliwszy w dziedzinie mód kobiecych swą pomysłowość przez sprowadzanie ich do woru z otworami na ramiona, biust i odnóża, – bierze się teraz nie na żarty do płci brzydkiej. Najnowsze jej fantazje mają celem równouprawnienia mężczyzn z kobietami dopuścić ich także do prawa dekoltowania się — i to jak najwydatniej.

Moda wypowiada walkę na śmierć i życie wysoko zapiętej koszuli, kołnierzykom i krawatom. Ze to hygjeniczne — ani słowa, że dla kieszeni bardzo pożądane, każdy zrozumie. Nikt tylko nie wie, jaką rekompensatę obmyślą fabrykanci kołnierzy i krawatów, skoro im się nagle grunt z pod nóg usunie?

Gdy pierwsi eleganci pojawili się przed paru dniami w smokingach i koszulach o szerokim dekolcie, sięgającym aż do dołka sercowego, — zakipiało jak w garnku pod rosół. Pionierzy mody ujrzeli się nagle oblężonymi przez ciekawych, dziennikarzy i lekarzy — a nazajutrz szpaltami całemi rozpisywały się gazety o epokowem zdarzeniu.

Jeden z fabrykantów bielizny, interwiewowany w tak bardzo jego branżę obchodzącej sprawie, oświadczył:

— Nigdy nie uwierzę, aby nasza młodzież jednym skokiem chciała rzucić się w przepaść (?) Zostawią nam chyba dość czasu, byśmy mogli pozbyć się towaru już gotowego i przysposobić zapasy do wymagań nowej mody przystosowane.

Świat kobiecy podobno przyklasnął pomysłowi męskiego dekoltażu.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW.

19317a) **Baczność, Tow. śpiewu „Dzwon“.** Pogadanka towarzyska w środę, dnia 12. bm.

Zarząd.

19285a) **Tow. śpiewu „Harmonja“.** We wtorek dnia 11. bm. odbędzie się zebranie miesięczne o godz. 8 wieczorem w lokalu druha Mellera, Pl. Piastowski, o godz. 7. zebranie zarządu. Po zebraniu fidułka.

Zarząd.

19313a) **Baczność. Tow. Młodzieży Męskiej „Naprzód“ przy parafji Serca Jezusowego.** We wtorek, dnia 11. sierpnia o godz. 7½ wieczorem odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie na salce parafjalnej, Plac Piastowski nr. 8. Z powodu bardzo ważnych spraw komplet członków pożądany.

Zarząd.

Jak jadali nasi przodkowie?

Żarli nie jedli! — Rozdzierali mięso pazurami. — Przy jedzeniu leżeli na brzuchu. — Powoli dopiero rodzi się zbytek.

Nakrycie stołu i dobór potraw jest dla każdej dobrej gospodyni kwestją dużej wagi. Wie o tem, że świeży obrus, ładna porcelana, trochę kwiatów na stole sprawiają miłe wrażenie i dodają apetytu. Wymagania na świecie pod tym względem rosną i akcesorjom towarzyszącym jedzeniu trzeba coraz więcej czasu poświęcać.

Nie tak bywało dawniej. Zbytek w nakryciu nie był zupełnie znany bohaterom Homerowskim. Ich menu składało się z mięs smarzonych na wielkim ogniu, z wnętrzności nadziewanych krwią, tłuszczem z krów i owoców, wszystko zakropione dobrem winem. Najeść się aż do niestrawności, opić do nieprzytomności było ideałem biesiadników z owych czasów. Istniały jednak i wówczas toasty, istniał — flirt.

Uczty dawnych Rzymian stały się legendarnemi przez zbytek i różnorodną obfitość. Składały się one z różnych przekąsek mocno pieprznych następnie szły przepiórki, kwiczoły, kapłony, pieczeń jelenia, pieczeń z dzika, pasztet z dziczyzny, wreszcie owoce. Wszystko zakropione winem cypryjskiem lub greckiem, które lało się strumieniami. Dokoła stołu ustawione były kanapy. Biesiadnicy jedli leżąc na brzuchu lub na boku; czasem ramię objęło kibić sąsiadki. Pisał zresztą o tem pięknie Sienkiewicz w Quo Vadis.

Zwyczaj siadania przy stole datuje się dopiero od r. 1000 po Chrystusie. Zwolna przyszedł zwyczaj nakrywania stołu obrusem. Zaczęto wprowadzać zbytek srebrnych i złotych naczyń. Na jadalnię przeznaczano w zamkach największą salę.

Zbytek w bieliźnie stołowej i w porcelanie rozpoczyna się w XIV wieku. Płótna adamaszkowe są już znane i obrusy przedstawiają kwiaty, owoce, zwierzęta, pejzaże i t. d. Każdy dom zamożny posiada mnóstwo obrusów bo zwyczaj każe, że każdy może być użyty tylko jeden raz. Zresztą nie mogło być inaczej, bo biesiadnicy jedli palcami i obcierali palce w obrus. Nieco później na dużym obrusie kładziono mniejszy i on służył do obcierania palców. Serwetka była jeszcze nieznaną i weszła w użycie we Francji dopiero za panowania Ludwika XIII i to w najbogatszych domach.

Widelce i noże ukazały się w tym samym czasie, uważane jednak były za przedmiot najwyższego zbytku. Srednio zamożni ludzie jedli dalej palcami, w sosach maczali chleb, a do zupy mieli kawałki drzewa grubo wydrążone. Talerze porcelanowe, wprowadzone około r. 1550 uchodziły w Paryżu za nadzwyczajną nowość.

Podobnie jak nakrycie stołu, tak i jedzenie ma swoją historję. Dla zdobycia różnych nowych produktów trzeba było zawojowywać nowe kraje, obmyślać sposoby uprawiania ich, fabrykacji i transportu. Kawa, herbata i czekolada nie oddawna są napojami codziennymi. Pieprz, cynamon, imbir można było otrzymać tylko w małej ilości w aptece, za bardzo drogie pieniądze. Uprawa jarzyn też była mało znana. Z czasem jednak jedzenie coraz bardziej się udoskonalało, a wszelkie najwykwintniejsze potrawy szły z Francji. Zbytek po tym względem datuje się od czasów Ludwika XIV. Rewolucja chciała wprawdzie i na tem polu wprowadzić duże ograniczenia i jaknajwiększą prostotę, ale z chwilą, gdy nastały spokojniejsze czasy, zaczęły się mnożyć pomysły, i wymagania rosły z każdem rokiem i rosną aż do naszych czasów.

Polski handel maszynowy.

W ciągu roku 1924, przywieziono do Polski rozmaitych narzędzi, maszyn i aparatów ogółem wagi 49.562 tonny wartości 93.983 tys. zł., co stanowi 6,4 proc. ogólnego przywozu do Polski. Najwięcej przywieziono wszelkiego rodzaju maszyn, lokomotyw, aparatów, kotłów itp. z Niemiec, potem następuje Anglja, Czechosłowacja, Belgja, Francja, Austrja, Stany Zjednoczone itd. Wywieziono natomiast z Polski w tymże roku maszyn i aparatów ogólnej wagi 2.992 tonny wartości 6.304 tys. złp. co stanowi 0,5 proc. ogólnego przywozu. Największym odbiorcą polskich maszyn i aparatów jest Rumunja, poczem drugie miejsce zajmują Niemcy, Węgry, Łotwa, Rosja itd. Wywóz stanowi zaledwie 6,7 proc. przywozu. Dane te ilustrują z jednej strony, jak słaba jest zdolność eksportowa polskiego przemysłu maszynowego, z drugiej zaś strony wykazują niedorozwój naszego przemysłu w całej pełni.

— **Z niwy artystycznej.** W ubiegłą sobotę w gronie znajomych i przedstawicieli świata artystycznego odbył się w domu państwa Targońskich wieczór pieśni. Śpiewała pani domu pułkownikowa Targońska, akompanjował jej znany i ceniony na gruncie bydgoskim prof. Bergmann.

Piszemy o tem dlatego, że pułk. Targońska zaprezentowała się jako pierwszorzędna śpiewaczka. Studjując śpiew w konserwatorjum petersburskiem, była uczennicą Letyckiej, — dziś czaruje tu swoim rozkosznym, rozległym sopranowym głosem. Posiadając wyjątkowo dobrą szkołę i dykcję, śpiew jej robi dużo wrażenia.

Pani Targońska zamieszkuje w Bydgoszczy od lat trzech. Dotychczas nie dała się poznać, ponieważ przez przeciąg 3 lat chorowała. I dziś możemy sobie powinszować pierwszorzędnej śpiewaczki, temwięcej, że p. Targońska oddaje się z całym zapędem pracy pedagogicznej, i już dziś skupia koło siebie młode talenty na niwie śpiewaczej. Oby jej praca wydała rychło stokrotny owoc!

Nowości księgarskie.

Z dniem 1. września rb. ukaże się w druku nowy miesięcznik pod tyt.: **„Winiarstwo Domowe"**, którego celem ma być podźwignięcie winiarstwa krajowego, wskrzeszenie dla ziomków nowej placówki wytwórczej, a co najważniejsze, zwiększenie przetwórstwa surowca cukrowego w kraju.

Nowy organ wypełni dotkliwą lukę w branży owocowiniarstwa polskiego, pozostającego dotychczas w szponach żywiołów obcych i wrogich. Adres redakcji: Łódź, ul. Sienkiewicza 4, m. 9.

Ukazała się część III. znanego podręcznika **Tadeusza Czerniawskiego p. t.: „Pierwsze zasady muzyki w teorji i praktyce".** Podręcznik ten przeznaczony jest dla szkół muzycznych, średnich, ogólno-kształcących, i seminarjów nauczycielskich.

„Świat Kobiecy" nr. 15-ty przynosi przeszło 100 modeli sukien, płaszczy i kostjumów; Z krainy mody, Dziecięce lata stryja Ryszarda, W krainie fotografji artystycznej, U Tilli Duhieux, dalszy ciąg powieści Bez czego żyć nie można. Jak powinien wyglądać elegancki mężczyzna. Poduszki na międzynarodowej wystawie w Paryżu, Wypada nie wypada, Rezultaty naszej ankiety, Dobra gospodyni (przepisy i porady w kwestjach domowych i gospodarczych), itd. Do każdego numeru dołączony jest arkusz krojów.

Wyszedł z druku 31. nr. **„Bluszczu"**, który zawiera artykuły:

C. Walewska porusza sprawę kolonji letnich.

P. Konopacki pisze paradoksalnie ujęty art. p. t.: „Kształcenie Kobiecości"; artykuł ten zapewne wywoła ciekawą dyskusję wśród czytelniczek „Bluszczu"

Poseł Marja Holder-Eggerowa, zdaje sprawozdanie z Kongresu Międzynarodowego w Waszyngtonie.

Marja Grossek-Korycka pisze żywy feljeton „Świat Kobiecy", w którym porusza nieśmiertelne zagadnienie „Świekry i Synowej".

Zofja Reutt Witkowska daje piękny przekład wiersza Chr. Rossetti, M. Dąbrowska kreśli żywe i barwne obrazy z Lubelszczyzny, Wanda Miłaszewska daje ciąg dalszy pięknej powieści „Zatrzymany Zegar".

W dodatku powieściowym drukuje się utwór Castelbarco p. t. „Siostra Walerja". Dział praktyczny „Bluszczu" bogato ilustrowany przynosi między innemi ciekawy artykuł o garnkach Bolimowskich.



Król angielski Jerzy przy sterze swego jachtu na regatach Royol-Southampton klubu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu A. B. Lewandowskiemu. Prawdą jest, że podpisałem radnemu Pangowskiemu weksel który zapłacić muszę i zapłacę. Miasto na tem naturalnie szkody nie poniesie. Jeżeli się za kogoś ręczy i wpadnie, to chyba co innego, niż z Miejskiej Kasy Oszczędności postarać się dzięki temu, że się jest radnym, o kredyt tak wysoki, jakiego inni, zamożniejsi, dla braku gotówki uzyskać nie mogą.

Tyle w odpowiedzi na śmieszny zarzut p. L. w „Gaz. Bydg." podniesiony. Co do sprawy samej, to stwierdzam, że w dyskusji publicznej na zebraniach p A. B. Lewandowski pierwszy poruszył kwestję nadużywania wpływów. Podnosił błahe zarzuty przeciw Chadecji, a o sobie zapomniał. Dla tego jedynie w „Dzienniku" otrzymał odpowiedź. Gdyby nie on, dyskusja wyborcza nie zeszłaby zapewne na tory przykrej polemiki.

J. Teska.

Ludendorff agituje w Pile.

Wiedeń, 9. 8. (PAT). Wiener Tageblatt donosi z Berlina, że gen Ludendorff udaje się do Piły celem wzięcia udziału w wielkiem zgromadzeniu propagandystycznem w sprawie optantów.

Litwinow w Berlinie.

Wiedeń, 9. 8. (PAT). Wiener Tageblatt donosi z Berlina, że Litwinow przybył tu wczoraj z Moskwy. Odbył on już dłuższą konferencję z ministrem Stresemannem.

Czarna ospa w Berlinie.

Berlin, 9. 8. (PAT). W jednym z tutejszych szpitali zmarł pewien ślusarz na czarną ospę.

Morderstwo w Bolszewji.

Moskwa, 6. 8. (PAT). Sowiecka agencja telegraficzna donosi, że mordercą komendanta mołdawskiego korpusu kawalerji Kattowskiego jest były adjutant jego Majorow, który został natychmiast aresztowany.

Socjaliści departamentu Sekwany przeciw Painlevemu.

Paryż, 9. 8. (PAT.) Na departamentalnym kongresie związków socjaliści osiągnęli większość. Kongres związków departamentu Sekwany uchwalił wniosek odrzucający politykę popierania gabinetu Painlevego, jednakże bez przejścia do systematycznej opozycji. Kongres potępił również wszelki udział członków związku w obecnym rządzie. Kongres związków departamentu Puy de Dome po przemówieniu deputowanego Varenne, który wyłuszczył motywy przeciwko stanowisku generalnego gubernatora Indo-Chin, uchwalił wniosek wyrażający Varennowi naganę za to, że przyjął stanowisko, które niegodzi się ze stanowiskiem członka partji.

Mianowania Moskwy.

Sofja, 9. 8. PAT. Od 2 dni toczy się przed trybunałem wojennym rozprawa przeciwko szpiegostwu organizacji bolszewickiej, działającej w Bułgarji. Sokan Sakarog były deputowany i jeden z wpływowych członków partji komunistycznej zeznał jako świadek, że komitet centralny partji był zamianowany bezpośrednio przez Moskwę, która przywódcom komunistycznym dostarczała środków pieniężnych.

Cedula urzędowa z dnia 8. sierpnia 1925 r.

Papiery procentowe.

Kurs w złotych (za 100 mk. nom).

8% dolarowe listy Pozn. Ziem. Kredytowy 2,45 (za 1 dolar).

6% listy zbożowe Poznańskiego Ziemst. Kredyt. 5.70 (za 1 ctr. mtr.

5% Pożyczka konwersyjna 0,36—0,37 za 1 złoty).

BankPrzemysłowców I—II em. 5,00.
Bank Zw Spółek Zarobkowych I—XI em. 7,50.
Młyn Ziemiański I—II em. 1 20
Poznan. Spółka Drzewna I—VII em. 0 40.
„Unja" (dawn. Ventzki). I.—III em. 5.00.
Zjed. Browary Grodziskie I—VI. em. 1 50

STAN POGODY.

Dzień i godzina	Ciśnienie powietrza 700 mm X	Temp. pow. °C	Zachm. 1—10	Kierunek szybkość wiatru metr na sek
9. 8. 1. poł.	60,8	23 8	3	W., 1,
9. 8. 9 wiecz.	60,6	19,2	2	N. 1,
10. 8. 7 rano	60.2	15,7	0	

Temperatura doby ubiegłej: średnia 19,3 najwyższa 25,2 najniższa 11.9 Wysokość opadu

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań dnia 8. 8. 1925 r.

loco Poznań za 100 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.

Cena za 100 kg.	od zł.—do zł.
Zyto	17,00—19 00
Jęczmień browarny	21,50—23,50
Mąka żytnia 65% wł. worka	27.25—31,25
Mąka żytnia 70% z workami	27,25—30,25
Mąka pszenna 65% wł. worka	—
Ospa żytnia	12,00—13,00
Ospa pszenna	—
Pszenica	24,50—25,50
Owies stary	—
Ziem. jad.	—
Łubin niebieski	—
Ziemniaki fabryczne	—
Łubin żółty	—
Groch polny	—
Groch vikt	—
Seradela nowa	—
Płatki ziem.	—
Koniczyna czerwona	—

Z rynku nasiennego.

Rynek nasienny, jak zwykle o tej porze na ogół spokojny. Sprzęt tegoroczny przedstawia się w niektórych gatunkach koniczyn zupełnie zadawalniająco. Dotyczy to w szczególności inkarnatkę, która w Księstwie Poznańskiem znakomicie się obrodziła, — tak samo i koniczyny białe. Eksport inkarnatki jest wobec tego utrudniony, ponieważ tak Francja, jak i Niemcy donoszą o świetnych sprzętach.

Popyt spekulacyjny na koniczyny białe — który miał miejsce na końcu czerwca i lipca rb., się znacznie uspokił i to z powodu lepszych rezultatów żniwnych. Za wcześnie już dzisiaj ustalenie na koniczynę czerwoną, bo sprzęt tej koniczyny jest zależny od najbliższych tygodni.

Obecny wygląd i powiększony obszar pól koniczyny czerwonej dają rękojmię, że przy korzystnych wpływach atmosferycznych, sprzęt będzie zadawalniający. Wszelkie gatunki traw obrodziły się znakomicie, a w szczególności reygras krajowy, kupkówka, kostrzewa owcza. Nasiennictwo polskie będzie wobec tego w stanie pokryć w tych gatunkach zapotrzebowanie krajowe. Nasiona strączkowe wykazują plon zupełnie zadawalniający Pierwsze partje świeżych grochów, okazujące się na rynku, były najprzedniejszej jakości. Zaoferowanie wyki ozimej jest obfite. To samo można mówić o rzepakach gorczycy, — jakość tych artykułów jest bardzo dobra.

Na rynku zbożowym ruch początkowo słaby, spodziewane są w najbliższych dniach silniejsze odstawy.

Sprawozdanie z handlu nasion.

B. Hozakowski, Toruń.

Toruń, dnia 7. sierpnia 1925 r.

Notowano: w ostatnich dniach zł. za 100 kg.

Nasiona	zł. za 100 kg.
Koniczyna czerwona	150—175 zł
Koniczyna biała	150—230 zł
Koniczyna szwedzka	90—120 zł
Koniczyna żółta	40— 50 zł
Koniczyna żółta w łuskach	—
Inkarnatka	30— 40 zł
Przelot	—
Rajgras krajowy	35— 45 zł
Tymotka	40— 50 zł
Seradela	9— 11 zł
Wyka latowa	19— 22 zł
Wyczka zimowa	35— 45 zł
Peluszka	22— 25 zł
Groch wiktorja	—
Fasola	—
Bobik	—
Gorczyca	40— 45 zł
Rzepak	35— 38 zł
Rzepik	34— 36 zł
Łubin niebieski siewny	—
Łubin żółty siewny	13— 15 zł
Siemie lniane	40— 50 zł
Konopie	50— 60 zł
Mak niebieski	80— 90 zł
Tatarka	—
Proso	—

Napisowy wiersz tłusty 20 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. 5 cyfr = 1 słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo.

DROBNE OGŁOSZENIA

Ogłoszenia większe pod niniejszą rubryką oblicza się na mm. o 100% drożej.

Dla poszukujących posady 50 % zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9-tej przed południem.

Doradca prawny
z długoletnią praktyką załatwia wszelkie, choćby najtrudniejsze sprawy karne, cywilne, procesowe, spadkowe, hipoteczne, kontraktowe, spółkowe, najmu, podatkowe itd. Ściąga zaległe pretensje, reguluje trudności finansowe itd.
St. Banaszak
Cieszkowskiego 2. Telefon 1304. (1671

15-go sierpnia
wyjeżdżam
na 3 tygodnie (19321
Dr. med. Schendell

Artystyczna
„Studjo" Fotografja. Obecnie znajduje się na Gdańskiej 33, I piętro. Fotografja urządzona na wzór zachodu: elegancko, miło i wygodnie. Niepogoda nie przeszkadza w zdjęciach. Zimą sale ogrzane. Nadal poleca się swym klijentom Wł. Jan Tokarzewski. (19186

Reperacje
narzędzi rolniczych, maszyn żniwnych, lokomobil, młóckarni parowych, motorów, gorzelni i maszyn różnegorodzaju wykonuje na dogodnych warunkach wzorowo i po przystępnych cenach we własnym warsztacie i na miejscu K. Urbaniak, Bydgoszcz, Warsztat ślusarski i mechaniczny, ul. Poznańska 1.

Administracje
domów przyjmuje z wszelkiemi prawami i obowiązkami doskonale obeznane biuro „L E M A" Skrzynka pocztowa 129 (19028

Krawcowa
wykonuje damską i dziecięcą garderobę. Poszukuje pracy w dom. Gdzie? wskaże Dz. Bydg. (19313

SPRZEDAŻE

Gospodarstwo
pod Bydgoszczą, 12 mórg ziemi z masywnemi zabudowaniami, prawie nowe, z inwentarzem, ogród jarzynowy pod lasem nadaje się też na letnisko i kamienica dwupiętrowa z dużem wolnem mieszkaniem w Bydgoszczy korzystnie na sprzedaż. Ehrbar, Osowa Góra, przy szkole, poczta Okole. (19040

Młyn
motorowy II piętrowy, masywny, w pełnym biegu, 2 pary walcy, 1 para kamieni, komplet oczyszczenie, dobra okolica, przytem dom o 5 ubikacjach, podwórze, wyjazd, stajnie, spichlerz i 8 morg ziemi przy mieście i stacji. Cena 18.000 zł., przy wpłacie 4.000 zł., reszte na parę lat. Wiadomość Biuro „Pogoń", Dworcowa 80, I ptr. lewo

Dom
na sprzedaż, zaraz mieszkanie wolne, za 6 tys. złot. Ogrodu $1^1/_2$ morgi, 100 drzew owocowych, 180 krzewów porzeczek, agrestu, stajnie, szopy, piwnice w dobrym stanie. M. Król, Inowrocław Lipowa 30. (19728

Dom
piętrowy, 2 sklepy, kolonialny i rzeźnicki; mieszkanie i sklep wolny, za 12 000 zł do sprzedania. Nowakowski, ul. Sniadeckich 30. (19310

Wila
6-pokojowa cała wolna, z ogrodem za 15.000 zł. do sprzedania. Nowakowski, Sniadeckich 30. (19309)

Kamienicę
2-piętrową z oficyną blisko rynku w Inowrocławiu sprzedam, potrzeba 8000 zł. ewentualnie zamienię za gospodarstwo rolne lub dzierżawę. Zgł. przyjmuje Jan Kosmowski, In wrocław ul. Synagoska 15. (19296

Młyn wodny
turbinowy z regulatorem, woda stała, idzie młyn dzień i noc, mielenia jest pełno, światło elektryczne, 2 pary walcy, 1 para kamieni Zych., maszyny i komplet oczyszczenie, młyn można powiększyć. Dom nowy jak również przylegające budynki dobre, przytem 30 mórg ziemi dobrej obsianej z inwentarzem żywem i martwem sprzedam przystępnie lub zamienię na kamienicę w Bydgoszczy lub w innem mieście. Wiadomość Biuro Pogoń, Dworcowa 80.

Dom
I-piętrowy z interesem kolonjalnym i ogrodem, przy tem 30 mrg pszennej ziemi, w dużej wsi kościelnej, 1 klm. od stacji, bardzo ładne otoczenie, blisko lasu i wody, z całemi żniwami, kompletn. żywym i martwym inwentarzem za 7.000 zł. na sprzedaż

Dom
I-piętrowy w guście willi, z ogrodem warzywno-owocowym, masywnie zbudowany, wolne 3-pokojowe mieszkanie, a na życzenie może być 6 pokoj. do objęcia z powodu wyjazdu zaraz na sprzedaż, za 8000 zł Wiadomość Biuro Pogoń Dworcowa 80, I.

Sprzedam
lub wydzierżawię aptekę wiejską w kaliskiem (Kongresówka). Pożądana znajomość niemieckiego. Of. pod „H. K." do Dzien. Bydg. (19227

Na sprzedaż
okazyjnie pokój męski, jadalka, biurko i kuchnia. Podgórna 25. (19168

Tanio
sprzedam kompletny salonik oraz kuchnię. Grus, Bydgoszcz, Jackowskiego 33 III ptr. (19243

Leżanka
nowa dobrze odrobiona za 40 zł. na sprzedaż. Toruńska 178, przystanek tramwajowy. (19240

Na sprzedaż
wózek sportowy 35 zł, kuchnia 50 zł, kanapa pluszowa 85, rower 55 zł, krzesła po 6 zł. stół do rozciągania, szafy dębowe sypialki, lustro, dywan, ręczny wózek, łóżka. Okole, Jasna 9 parter. (19277

Baczność!
1 parowa młockarnia 58" prawie jak nowa na sprzedaż. Teofil Szczepański, Szczecińska 9 telef. 867.

Nowe
dębowo i mahoniowo polerowane sypialki tanio na sprzedaż. Lipowa 2. (19304

Do kawy
maszyna gazowa nowa, dla kawiarni i restauracji na sprzedaż. Hotel Boston, Dworcowa 7a pok. nr 4. (19290

Motocykl
$1^1/_2$ konny marki N. S. U sprzedam bardzo tanio. Zgł. codziennie od 16 do 19-tej godz Szkoła Mechaników Lotniczych, Owczarek, telefon 2011. (19280

Meble
Najtańsze źródło solidnej roboty, kompletne sypialki, jadalki, pokoje męskie, salony, kuchnie, różne pojedyńcze meble, korzystny zakup, dogodne warunki poleca Dobrzyński, ul. Długa 4. (19093

Kanapy
leżaki, garnitury klubowe, materace szpirale, oraz szafy, łóżka, umywalki i kompletne kuchnie sprzedaje najtaniej na dogodnych warunkach fabryka mebli Buczyna, Bocianowo 4 i składnica fabryczna Plac Kościeleckich 2. (19238

Tani opał
odpadki drzewne oddaję każdą ilość ul Grudziądzka 13. (19063

Samochód
6 osobowy (Lymuzyna) w dobrym stanie gotów do jazdy jest korzystnie na sprzedaż Of. pod „Samochód" do Dzien. Bydg. (19030

Pianino
czarne na sprzedaż Kto? wskaże Dzien. Bydg. (18910

Biały
garnitur mebli z łóżkiem i materacem sprzedam. Gdańska 38 I ptr prawo. (19191

KUPNO

Płacę
najwyższe ceny za wszelkie skórki i końskie włosie. Garbuje i farbuje wszelkie skórki obce Mam na składzie prawdziwe i farbowane skórki. Wilczak, Malborska nr. 13. (18867

Poszukuję
gospodarstwa do 100 mórg blisko miasta lub wiosce, gdzie stacja kolejowa na miejscu i szkoły. Wpłaty do 14 tys. zł. Zgł. o podanie ceny i hipoteki pod „39" do Dz. Bydg. (19265

Poszukuję
majątków miejskich i wiejskich dla poważnych reflektantów do kupienia. Zlecenia osobiste lub piśmienne uprasza się nadesłać: Bydgoszcz Sniadeckich 30. Nowakowski. (19308

LEKCJE

Haftu
ręcznego, maszynowego uczę. Bocianowo 22 II ptr (18661

Książkowości Stenografji Korespondencji
i t p. nauczają Koncesjonowane Praktyczne Kursy Handlowe w Bydgoszczy, ulica Gdańska nr. 31-32. Tel. 1327. Po ukończeniu egzamin i świadectwo. Zamiejscowi listownie. Prospekta bezpłatnie. (17762

Stenograficzny
instytut, Warszawa, Mokotowska 39, wyucza zainteresowane osoby (pilne, chętne) listownie, bezpłatnie stenografi, celem rozpowszechnienia tejże. (17576

POSADY

Szofera
dzielnego, trzeźwego poszukuję zaraz. Oferty pod „Szofer II" do Dz. Bydg. (19031

Pomocnika
fryzjerskiego przyjmie na stałe zatrudnienie W. Kuczkowski, Nakło (19318

Poszukuję
zaraz dzielnego pomocnika krawieckiego na stałe zatrudnienie. A. Lupa, Chodzież, ul Piekary 3. (19134

Tapicer
poleca się do wszelkich prac siodlarskich. Wiatrakowa 18. (19271

Kołodzieja
starszego poszukuje zaraz Kujawska 4. (19298

Kucharka
mamzela potrzebna.
Stara Bydgoszcz, ulica Grodzka nr. 12. (19228

Książkowy,
znający książkowość podw. (włoską), amerykańską i korespondencję, szuka posady, gdyby zachodziła konieczna potrzeba, może złożyć kaucję. Łaskawe zgłeszenia do Dz Bydg. pod „Książkowy 1000". (19268

Poszukuję
początkującej kasjerki do składu w małem mieście. Prócz wolnego utrzymania proszę podać żądaną pensję. Of. pod „888" do Dzien. Bydg. (19230

Służąca
potrzebna. Dworcowa 29 I ptr. (19238

NA RATY!

: Dogodne warunki :

Ubrania męskie
Płaszcze damskie
i męskie.

Lucjan Szulc
Ul. Długa nr. 65.

Zdolny
tapicer i stolarz mogą się zgłosić w „Buczynie", Bocianowo nr. 4. (19289

Uczna
piekarskiego przyjmie zaraz Güntzel, Morzewo pow. Chodzieski. (19068

Krawcowa
na spodnie potrzebna. Robotę wydam do domu Lucjan Szulc, Długa 65. (19314

Krawcową
tylko samodzielną, samtoną poszukuje Cywińska 55 w podw. II ptr (19320

Do naszych szanownych Interesentów Czytelników i Inserentów.

Z powodu **częstych pomyłek**, zachodzących na **tle fałszywego adresowania** listów kierowanych do naszego przedsiębiorstwa, upraszamy adresować:

Wiadomości, tj. korespondencje, ruch towarzystw i t. p., przeznaczone **dla redakcji**:

Redakcja

„Dziennika Bydgoskiego"

Bydgoszcz, Poznańska 3

Telefon 326.

Telefon naczelnego redaktora 316.

Zamówienia (prenumeratę) na „Dziennik Bydgoski", reklamacje pocztowe, listowne przesyłki ogłoszeń:

Administracja

„Dziennika Bydgoskiego"

Bydgoszcz, Poznańska 30

Telefon 315.

W sprawie druków, prac introligatorskich i wszelkich spraw urzędowych, sądowych i władz innych, dotyczących Drukarni Bydgoskiej Sp. Akc. i wydawnictwa „Dziennika Bydgoskiego":

„Drukarnia Bydgoska"

Bydgoszcz, Poznańska 30

Telefon 315.

Biegłą
stenotypistkę znającą stenografję polską i niemiecką poszukuje zaraz poważne fabryczne przedsiębiorstwo w Bydgoszczy Of. do Dzien. Bydg. pod „19209". (19209

Ucznia
mającego chęć wyuczyć się w budowie maszyn poszukuje zaraz B. Małecki, budowniczy maszyn, Pomorska 30a. (19232

Młody
siodlarz tapicer z dobremi świadectwami i rekomendacjami pragnie zmienić posadę celem dalszego wydoskonalenia się w tapicerstwie Zgł. do Dz Bydg. pod „Siodlarz-tapicer". (19120

Uczeń
gastronomiczny potrzebny zaraz. Zgł. Bar Angielski, ul Gdańska 165. (19311

200 zł.
dam temu kto wskaże mi posadę księgowego lub t. p. Zgł. do Dzien. Bydg. pod „W. 100". (19253

Młodszy
karmelarz i laborant poszukuje posady. Łaskawe of. do Dz. Bydg. pod „Karmelarz". (19265

Książkowa
młodsza z branży metalurgicznej potrzebna zaraz. Zgł. osobiste. Niewitecki — Auto, Bydgoszcz, ul. Gdańska 59, tel. 628. (19312

Dla
mego syna, lat 16, który ma zamiar wyuczyć się zegarmistrzostwa poszukuję miejsca. St. Zielińska Kościerzyna, Rynek 2. 19269

Buchalter-Bilansista
samodzielny organizator, ma godziny wolne. Adr. ul. Jasna 29a m 6. II ptr. lewo. (19259

DZIERŻAWY

Wydzierżawię
motor elektryczny 220 Volt 30—40 koni na 2 miesiące, dobrze zapłacę, dam kaucję. Of pod „W. A." do Dzien. Bydg. (19223

Składu
z mieszkaniem ewtl. i towarem poszukuje lub wstąpię jako wspólnik kupiec z kapitałem 8 tysięcy zł. Zgłosz. do Dzien. Bydg. pod „J. B." (19132

Wydzierżawię
albo sprzedam zaraz tuż przy mieście Bydgoszczy dom 3 pokoje z kuchnią, 4 morgi pola z zabudowaniem. Wiadomość Koźmiana 30 Rupienica. (19050

Skład
nadający się dla szewca, krawca lub fryzjera wprost od gospodarza zaraz do wydzierżawienia. Fordońska 76. (19248

Dobrze
prosperujący sklep kolonjalny przy ruchliwej ulicy zaraz do odstąpienia. Wiad. w Dz Bydg. (19779

Interes
rzeźnicki na sprzedaż lub do wydzierżawienia Oferty pod „Rzeźnik" do Dz. Bydg. (19286

Dla optanta
do wydzierżawienia domek z 5 morgami ziemi i ogrodem za 500 złotych. Brdyujście - Bydgoszcz Witebska. (19272

MIESZKANIA

Zamienię
4-pokojowe komfortowe mieszkanie przy ulicy Dworcowej na parterze odpowiednie na biuro na 5-pokojowe komf w okolicy ul. Długiej (Plac Poznański, Toruńska etc) Oferty pod „Komfort 4" do Dz. Bydg. (19284

Mieszkanie
5 pokojowe z kuchnią, komf w centrum miasta z meblami i fortepianem oddam na przeciąg jednego roku za wypożyczenie 3—4 tysięcy zł Zgł. spieszne do Gońca, Dworcowa 52, pod „M. S"

5—6000 złotych
pożyczki poszukuję na dłuższy czas. W procencie oddam 3-pokoj. mieszkanie. Of pod „Procent" do Dzien. Bydg (19285

Mieszkanie
sześciopokojowe w centrum miasta odstąpię w zamian za udzielenie pożyczki oprocentowanej i gwarantowanej hipotecznie w sumie 6 tysięcy zł. Zgłoszenia do Dzien. Bydg. pod „Warszawa" (19291

Zamienię
dwa pokoje w centrum przy ulicy pryncypalnej nadające się na biuro lub na każdy interes, zamienię na dwa lub trzy pokojowe mieszkanie. Zgłosz do Dziennika pod „Pryncypalna" (19300)

Zamienię
skład z pomieszkaniem przy ul. Gdańskiej na skład i 1—2 przyległych pokoi. Zgł. do Dz. Bydg. pod „102". (19319

POKOJE

Pokój
umebl. frontowy z elektrycznem światłem dla 1 lub 2 inteligentnych panów zaraz do wynajęcia. Poznańska 29 II ptr prawo (19197

Pokoje
od 3 do 5 zł. dziennie, miesięcznie uwzględnienie. Hotel Rios, Długa nr. 53 (15909

Gimnazjastów
z dobrych rodzin na stancję przyjmie się, ul. Kościuszki 43. (19214

Pokój
z utrzymaniem i osobnem wejściem do wynajęcia. Krasińskiego 14 parter. (19295

Pokój
umebl. do wynajęcia Sniadeckich 28, IV ptr. prawo, (19294

Pokoju
skromnie i czysto umeblowanego poszukuje solidny pan. Of. z podaniem ceny pod „Czysty" do Dz. Bydg. (19262

Pokoju
umeblowanego lub próżnego z osobnem wejściem, (pościel własna), poszukuję. Of. do Dzien Bydg. pod „Sublokator". (19264

Na pensję
przyjmę chłopca i dziewczę, fortepian w domu. Zgł. ul. 20 Stycznia 33, prawo. (19306

Pokój
umebl. w dobrem domu przy ul. 20 Stycznia do wynajęcia. Gdzie? wskaże Dz Bydg. (19307

Pokój
umebl dla pana do wynajęcia Chwytowo 10 Wołkowa. (19315

Biuro prawnicze
Karola Schrödela, Nowy Rynek 6, II.
załatwia wszelkie sprawy sądowe, hipoteczne, karne, kontrakty spółkowe, administracyjne, reguluje hipoteki, załatwia wszelką korespondencję i przeprowadza ciche **akordy.** (9804)

Pokój
umebl. do wynajęcia. Św. Trójcy 12a I prawo. (19283

Pokój
umebl. do wynajęcia. Libelta 10. (19603

Pokój
umebl w dobrym domu przy ul. Gdańskiej zaraz lub później do wynajęcia Gdzie? wskaże Dz. Bydg (19316

ROZMAITOŚCI

Obiady
z trzech dań 1 zł, kolacja 80 gr. Hotel Rios, Długa 53. (15913

Dobre obiady
prywatne wydaje — Dr. Emlia Warmińskiego 3. I p. (11036

Fotografuje
od 50 gr. „Wiol", Sienkiewicza 44. (19231

Poszukuje
się miejsca stosownego do założenia komunikacji samochodowej wzgl. autobusowej. Of. z podaniem miejscowości i bliższe szczegóły upraszam złożyć do Dzien Bydg. pod „Autobus". (19068

Dwóch panów
(lub panie) z branży reklamowo-ogłoszeniowej potrzebni na stałe zajęcie do bardzo poważnego przedsiębiorstwa. Warunki nadzwyczaj korzystne. Tylko pierwszorzędne siły zawodowe, mogące się wykazać dłuższą i skuteczną praktyką, zechcą się zgłosić pod cyfrą „Reklama". (18953

Wdowa,
lat 34 z dwojgiem dzieci, posiadająca pewny i doniosły zawód, dla braku znajomości poszukuje na tej drodze towarzysza życia. Panowie na pewnym stanowisku, którym zależy na spokojnem i szczęśliwem współżyciu, zechcą swe oferty wraz z fotografją pod nr. „2341 K. C." nadesłać do Dz Bydg. Dyskrecja zapewniona. (19270

Spólnika
do uruchomienia kilkanaście dorożek samoch. w większym mieście, gdzie ich zupełnie brak poszukuje z udziałem w pracy wzgl. cichego z kapitałem 7—10 000 zł natychmiast. Zgłosz. p. Z. E. do Gońca, Bydgoszcz, Dworcowa 52. (19297)

Zgubiono
wykaz osobisty, książkę wojskową i świadectwo przemysłowe. Israel Oranbach. (19075

Zgubioną
książeczkę wojskową unieważniam Franciszek Koczorowski. (19177

Czarna suczka
(jamnik) zaginęła, za nagrodą oddać przy ul. 20 Stycznia 37 I (19302

Zaginął
pies polowy, brunatny z szaremi łatami, wabi się „Djana" z piątku na sobotę. Za wskazanie śladu wynagradza się 40 zł. Wiadomość podać do Dz. Bydg. pod „D. D." (19071

Przetarg przymusowy.

W środę, dnia 12. VIII. 1925 r. o godz. 11-ej przed południem sprzedawać się będzie **przy Placu Teatralnym 3, I. piętro** najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą następujące przedmioty:

1 fortepian, 1 harmonjum, kanapy, krzesła, stoły.

Powyższe przedmioty można obejrzeć godzinę przed licytacją.

Bydgoszcz, dnia 8 sierpnia 1925 r.

19317) **Wache;** Radca miejski

Państwowe Nadleśnictwo Osusznica

poczta **Lipnica,** powiat i stacja kolejowa Chojnice wydzierżawi w leśnictwie **Modrzejewo** położony tam **młyn wodny** turbinowy z budynkami mieszkalnym i gospodarczym oraz 7,119 ha roli i łąki na lat 12 i to od 16 lipca 1925 do 15 lipca 1937 r. Oferty ostemplowane (2 zł) w zalakowanych kopertach z napisem „Submisja na młyn wodny w Modrzejewie“, należy nadesłać do nadleśnictwa Osusznica najpóźniej do **25. VIII. b. r.** do godz. 11 przed południem. Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 11 przed południem w obecności ewentualnie przybyłych oferentów w kancelarji nadleśnictwa. Wysokość rocznego czynszu dzierżawnego należy podać w złotych w liczbach i słowach z całego objektu dzierżawnego z oświadczeniem, że znane są oferentowi warunki dzierżawne, które może przejrzeć w godz. służbowych w kancelarji nadleśnictwa i bez zastrzeżeń się takowym poddaje i że obowiązuje się postawić potrzebne maszyny młyńskie odpowiadające nowoczesnym wymogom techniki.

Zatwierdzenie ofert zastrzega sobie Dyrekcja Lasów Państwowych w Bydgoszczy. (18634

Nadleśniczy.

Ogłoszenie.

Nadleśnictwo „Bydgoszcz“ podaje do publicznej wiadomości zainteresowanych, że w dniu 13 b. m. o godz. 9-ej odbędzie się w **sali restauracyjnej P. Redlacha, ulica Toruńska,** róg Ustronie, **licytacja** na przedzierżawienie roli i łąk fiskalnych położonych w obrębie tutejszego Nadleśnictwa o łącznym obszarze około 90,00 ha.

19274) **Nadleśniczy.**

Mały pies

wabiący się „Schufterle“ zbiegł. Za przyprowadzenie wysokie wynagrodzenie. (19293

Rautenberg,
Cieszkowskiego nr. 11.
Tel. 675 i 1430.

Państw. Nadleśn. Bartodzieje

powiat Bydgoszcz sprzeda w drodze licytacji **drewno budulcowe i kopalniaki** dnia **18 sierpnia 1925 r.** o godzinie 10 w lokalu p. REDLAKA przy ul. Toruńskiej nr. 58 dla handlarzy i przemysłowców drzewnych z następujących leśnictw:

Leśnictwo	Oddział	Sztuk	Sortyment drewna	Klasa	M
Brzoza	16, 20, 21, 27, 28	63	budulec	II, IV	18,35
Emiljanowo	46, 47, 48	33	„	II, IV	30,54
„	46, 47	196	kopalniaki	I, III	27.75
Kobylebłota	50	46	budulec	II, IV	24,40
Zółwin	121, 122	337	„	III, IV	92,14
Zimnawoda	124, 126, 127	140	„	I, IV	100,00
M. Bartodzieje	151,153,169,170 188	197	„	III, IV	80,30
	Razem	1062			373,48

Warunki sprzedaży będą ogłoszone przed licytacją lub też przejrzeć można w kancelarji Nadleśnictwa w godzinach urzędowych.

Zatwierdzenie licytacji zastrzega sobie Dyrekcja Lasów Państwowych w Bydgoszczy. Koszta korowania ponosi kupujący.

19276 **Państwowy nadleśniczy.**

Podajemy niniejszem do łaskawej wiadomości, że mianowaliśmy **Jeneralnym Reprezentantem na Bydgoszcz i okolicę**

p. Alojzego Domachowskiego

zamieszkałego w Bydgoszczy przy ulicy Dąbrowskiego nr. 14. Szanownych interesentów z miasta Bydgoszczy i okolicy prosimy z wszelkimi sprawami wchodzącemi w zakres ubezpieczeń ogniowych, zwrócić się do p. Domachowskiego, który każdej chwili gotów jest udzielić wyczerpujących informacyj co do wysokości składek jak i wszelkich dalszych wyjaśnień. (19131

Dzielnych akwizytorów i agentów przyjmuje się na bardzo dogodnych warunkach.

„Zjednoczenie“
Towarzystwo Ubezpieczeń

Oddział na były zabór pruski **w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 28.**

Kawaler poszukuje lepszej **gospodyni** która samodzielnie poprowadzi gospodarstwo domowe. Zgłoszenia do (19161

Głosu Ludu, Czersk (Pomorze).

Prosimy Czytelników, aby uwzględniali firmy ogłaszające się w Dzienniku Bydgoskim.